№ 80. Kraków, 8 Kwietnia — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Cena wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. [illegible]

Prenumerata wynosi: [illegible]

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU" [illegible] (takżo w Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse; (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 7 kwietnia.

Zaledwie dwie trzecie wyborów do parlamentu angielskiego ukończono, bo na 658 krzeseł w Izbie gmin wybrano do wczoraj rano 433 deputowanych, a lubo konserwatywni mogą mieć jeszcze nadzieję uzyskania po hrabstwach znacznej stosunkowo liczby głosów, wszelako nie otrzymają większości i już zmiana ministrów stała się nieuniknioną koniecznością, bo same nawet torysowskie dzienniki zapowiadają ją lada chwila. A gabinet obecny tak był pewnym zwycięstwa, że dla tego właśnie rozwiązał parlament, mający jeszcze jedną sesyę przed sobą, aby przez nowe wybory uzyskać aprobatę polityki swojej i wotum zaufania na przyszłość. Po wyborach r. 1874 posiadał gabinet dzisiejszy około 50 głosów większości. Cóż więc mogło stać się powodem, że go wielka liczba przyjaciół opuściła?

Przedewszystkiem każde ministeryum ściąga na siebie różne zarzuty, które jednak nie zawsze wywołują kryzys gabinetową; ale gdy przychodzi do nowych wyborów, wywierają one wpływ na głosowanie a znaczna część wyborców mniema, że za zmianą gabinetu wszystko pójdzie lepiej niż dotąd. Tym razem przypisywano rządowi zastój w handlu i przemyśle, ubytek w dochodach z ceł, za wojnę w Azyi środkowej i w południowej Afryce czyniono go odpowiedzialnym, a nadto obawiano się, aby Anglia przez przystąpienie do przymierza austryacko-niemieckiego nie została wciągniętą w przewidywane zapasy z Rosyą, Francyą albo z obu temi państwami razem. Polityka nieinterwencyi, która pozwoliła Anglii podczas wojen toczących się w Europie powiększyć wywóz, zasilając swemi wyrobami kraje wojnami zajęte, budziła miłe wspomnienia w klasie handlowej i przemysłowej; gdy natomiast za rządów Beaconsfielda musiał parlament uchwalać kredyta na flotę trzymaną na wodach Lewantu, na wojny w Azyi i Afryce. Wszakże Gladstone zarzucał rządowi, że Anglia przyjęła na siebie podtrzymywanie Turcyi, której upadku nic powstrzymać nie zdoła i zamiast porozumieć się z Rosyą, aby z nią łupami podzielić się, gabinet torysów nie wpuścił Rosyi do Konstantynopola, a pozwolił Austryi zabrać zachodnie posiadłości tureckie i tym sposobem przeszkodzić powstawaniu niepodległych i wolnych państw na półwyspie Bałkańskim.

Mowy tego rodzaju trafiały do przekonania tych wyborców, którzy mierzą politykę rządu tym samym łokciem, jakim mierzą swój wyrób bawełniany i ważą na tej samej wadze, co swój wyrób żelazny. Szkoła ekonomistów, tak zwana manchesterska, przeciwna wszelkiej akcyi politycznej, jeśli ta nie ma wyłącznie na celu traktatów handlowych, popiera zawsze whigów w ich walce z torysami, bo nawet w gabinecie whigów czyli raczej w gabinecie koalicyi liberalnej zasiadał dawniej naczelnik tej szkoły, John Bright.

Jedną jeszcze z przyczyn wzmocnienia się opozycyi przeciw Beaconsfieldowi, był smutny stan zachodniej Irlandyi, nawiedzonej nieurodzajem i zaogniona przez to kwestya agraryjna, oraz agitacya towarzystwa separatystów *Home-rule*, które wprawdzie nie spodziewa się od gabinetu liberalnego, aby popierał dążności do osobnego parlamentu irlandzkiego i do uwłaszczenia dzierżawców ziemi, ale jest ono gotowe wiązać się z każdą opozycyą, będąc w stanie ciągłej walki z każdym rządem W. Brytanii.

Z natury rzeczy, większość parlamentarna d starczy nowych ministrów. Dzienniki angielskie już wymieniają kandydatów głównych do tek ministeryalnych Gladstona, Granvilla, Hartingtona, Dufferina itd. Zadziwiać jednak może, iż niektóre organa liberalne w miarę, jak się zbliża chwila stanowcza, odsądzają Gladstona od naczelnego steru, a to z tego praktycznego względu, że przyszły gabinet nie może wyprzeć się wszystkiego, co zrobił jego poprzednik, owszem zachować i utrwalić musi jego dzieła; tymczasem Gladstone wszystko potępiał, cokolwiek zrobiono: i traktat berliński i zajęcie Cypru i wdanie się w sprawy Egiptu. Niemałą także trudnością dla Gladstona są jego bezwzględne napaści na Austryę, któreby go od razu postawiły jako zdeklarowanego nieprzyjaciela nietylko Austryi, ale oraz Niemiec związanych z Austryą przymierzem.

Trzeźwiejsze umysły nie przypuszczają też, aby przyszły gabinet liberalny rzucił się zaraz w objęcia Rosyi i związał się z Francyą i Włochami, nad którémi Gladstone szczególniejszą rozciąga opiekę; bo właśnie ta główna różnica zachodzi dwóch naczelnych stronnictw w Anglii, że liberalne wyznaje zasadę nieinterwencyi i przeciwne jest wszelkiemu działaniu na polu polityki zagranicznej, gdy natomiast konserwatywna partya wyznaje tę zasadę, że Anglia powinna we wszystkich sprawach międzynarodowych zabierać głos i zdobywać sobie wpływ przeważny, odpowiedni jej rozległym interesom na całym świecie i jej potędze. Stąd taki tylko horoskop wyciągnąć można dla przyszłego gabinetu liberalnego, że nie podejmie on się zwalić tego, co zrobił gabinet torysów, lecz żadnego kroku nie zrobi naprzód i zachowa się w postawie wyczekującej i obronnej.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 6 kwietnia.

(||) Rozpoczynająca się dziś dyskusya budżetowa jest prawdziwym anachronizmem. Już czwarty miesiąc roku budżetowego bieży, dziś właśnie nastąpi emisya renty w złocie dla pokrycia części niedoboru; a równocześnie Rada państwa obraduje nad uchwaleniem ustawy finansowej. Wadą każdorazowej dyskusyi budżetowej jest przeważna jej cecha polityczna. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek przedstawiciele wszystkich narodowości wytoczą swe żażalenia, wystąpią z żądaniami słusznemi lub przesadnemi. Kwestya zaś przywrócenia równowagi w budżecie i usunięcia niedoboru za pomocą reformy podatków staje niestety w drugim rzędzie. Pomimo zaciętych sporów, jakich widownią będzie teraz Rada państwa, uchwalenie budżetu jest rzeczą niewątpliwą. Może tylko jedna zachodzić trudność, t. j., że uchwały obu Izb różnić się będą co do wysokości niektórych pozycyj budżetowych; Izba niższa bardziej uwzględni życzenia i potrzeby narodowości nie niemieckich. Izba wyższa zaś więcej stanie po stronie mniejszości Izby niższej. W takim razie mniejsze cyfry mają moc obowiązującą, tak iż usiłowania i zabiegi większości Izby niższej mogą okazać się bezowocnemi. Oba stronnictwa Izby niższej szykują się do boju. Prawica atakować będzie budżet, lewica wyda walkę rządowi. Walka ta wszelako ma li znaczenie platoniczne, gdyż lewica, choćby w zwartych działała szeregach, nie posiada siły liczebnej, aby przeprowadzić wotum nieufności lub odrzucić jakąkolwiek pozycyę budżetową. Zamiary opozycyi są zresztą dość skromne. Pierwotnie mówiono, że oba kluby wiernokonstytucyjne odmówią gabinetowi budżetu. Myśl tę wszelako porzuciły z obawy przed skutkami. Gabinet z prawicy byłby lewicy, jak słusznie uważa jeden z dzienników, dogodnym ze względów krasomowczych, ale naraziłby stronnictwo niemiecko-liberalne na utratę dotychczasowych zdobyczy, podczas gdy ministeryum hr. Taaffego znaczy tylko zaszachowanie lewicy i przywrócenie pewnej równowagi między roszczeniami Niemców a prawami innych narodowości. Opozycya zatem ogranicza się na chęci odrzucenia funduszu dyspozycyjnego. Co się tyczy stanowiska prasy tutejszej, to tylko jeden dziennik podrzędny przemawia za odmówieniem budżetu, inny nawet za postawieniem gabinetu w stan oskarżenia, reszta zaś pism stosuje się do umiarkowanego *ordre de bataille*, jakiego trzyma się opozycya.

Dwóch ministrów, jeden z powodu słabości, drugi otrzymawszy urlop, pp. Stremayr i Horst, nie bierze udziału w dyskusyi budżetowej. Minister p. Ziemiałkowski objął już kierownictwo ministerstwa obrony krajowej w zastępstwie barona Horsta. Podczas nieobecności prezesa gabinetu, p. Ziemiałkowski zastępował przez trzy dni także hr. Taaffego.

Na wzór paryskiego wydania *Paris-Murcie* ukaże się w d. 17 b. m. numer *Vindobona*, za staraniem tutejszego stowarzyszenia dziennikarzy „Concordia" na cele dobroczynne, między innemi także na rzecz powodzią dotkniętych w Galicyi.

Wiedeń 6 kwietnia.

(64-te posiedzenie Izby poselskiej).

Drugi wiceprezes Gödel-Lannoy zagaja posiedzenie relacyą z posłuchania u cesarzewicza Rudolfa, któremu w imieniu Izby składał powinszowania z okoliczności zaręczyn. Izba trzykrotnie woła: Niech żyje!

Tu prezes Coronini obejmuje przewodnictwo i odbiera przyrzeczenie na konstytucyę od nowo obranego posła.

Minister Horst jako poseł bierze urlop na trzy tygodnie.

Z porządku dziennego nasamprzód przekazano sprawozdanie komisyi kontrolującej długi publiczne komisyi budżetowej.

Następują rozprawy budżetowe.

Zapisali się do głosu w dyskusyi ogólnej: za budżetem pp. Zeithammer, Tonner, Wurm, Mich. Hermann, Adamek starszy, Monti, Gregr, Hausner, Jerzabek, Krzeczunowicz, Euz. Czerkawski, Hewera, Gödel-Lannoy, Kozłowski, Trojan, Matusz, Skrzyński, Henr. Clam-Martinic, Czartoryski, Smolka, Alojzy Liechtenstein; przeciw budżetowi pp. Scharschmied, Hallwich, Schönerer, Plener, Menger, Beer, Neuwirth, Russ, Magg, Dumba, Rechbauer, Wolfrum, Obraczaj, Fux, Wurmbrand, Obentraut, Roser, Klier, Klinkosch, Fr. Gross, Meissler, Auspitz, Peez, Bareuther.

Przemawiali dziś pierwsi trzej z każdej strony. Z pomiędzy nich najwięcej Schönerer miał posłuch całej, zresztą bardzo nielicznie jeszcze zebranej Izby; zdołał on dziś utrzymać się w granicach rzeczy dozwolonych, widocznie bowiem tak chciał, aby mógł wypowiedzieć wszystko, co miał na sercu przeciw rządowi, aby prezes nie mógł przywołać go do porządku i nakoniec głos mu odebrać. W niezmiernie długiej litanii przykładów wytykał mówca rządowi do jakiego stopnia włada nim duch policyjny, duch wrogi wszelkiej swobodzie konstytucyjnej. Wiele prawdy było w tych wywodach, których słabą stroną było jednak to, że zarzuty te stosują się nie do teraźniejszego tylko rządu. W końcu oświadczył, że będzie głosował przeciw przyzwoleniu budżetu.

Po mowie tej zapisali się jeszcze do głosu za budżetem pp. Waszaty i Tilszer.

O godź. 3 min. 40 zamknięto posiedzenie. — Następne jutro.

Poznań 5 kwietnia.

W biednej naszej Wielkopolsce zupełne gminoruchy żałobne. Cała społeczność obywatelska przenosi się z jednego pogrzebu na drugi. Dnia 1 kwietnia pochowaliśmy śp. Adama Żółtowskiego wiernego syna Kościoła, dobrze zasłużonego wobec kraju, naczelnika patryarchalnej rodziny. Posłowie nasi z sejmu i parlamentu obecni na pogrzebie odnieśli zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku.

Onegdaj odbył się znów pogrzeb ostatniego potomka rodu Działyńskich; zamknął on szereg znakomitych mężów i wysokich dostojników, jakich wydał ten ród świetnej historycznej sławy. Bez dostojeństw, bo ich nie ma dziś w ojczyźnie, ale równie senatorską zawsze hojnością, ofiarnością osoby i mienia na rzecz sprawy publicznej i na cele naukowe odznaczał się Jan Działyński. Jeśli wielką wziął on odpowiedzialność wobec wypadków 1863 r. to okazał także, że nieszczędził ani mienia ani swej osoby, biorąc czynny udział w kilku wyprawach powstańczych, odznaczając się w nierównej walce a następnie wystawiając siebie na wygnanie a fortunę na rządowy sekwestr. Obrząd pogrzebowy w Kórniku czynił wrażenie rozdzierające, bo przedstawiał tak bolesny widok, jaki się rzadko spotyka, kiedy przystąpiono do łamania tarczy herbowej i szabli nad trumną ostatniego z Działyńskich. Obrzędu tego dopełnili hr. August Zamoyski brat matki zmarłego, ks. Marceli Czartoryski i hr. Marceli Żółtowski.

Według życzenia wyrażonego przez dostojną wdowę, nikt, ni duchowny, nie świecki nieprzemówił nad trumną śp. Jana Działyńskiego. Zmarły zostawił rozporządzenie wielkiej swej fortuny, zbiorów i biblioteki, mianując uniwersalnym suk-

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY SZKICÓW.

Nie bez słuszności może znawcy i zbieracze dzieł sztuki przywiązują wagę niezmierną do najmniejszych szkiców rzuconych na papier ołówkiem wielkich artystów. To, co ogół nazywa manią i dziwactwem, co niem jest u niektórych, bywa u innych dobrze zrozumianą chęcią poznania talentu w jego właściwej, przyrodzonej formie, schwytania twórczego procesu na gorącym uczynku, odnalezienia w kilku od niechcenia rzuconych rysach dróg i kierunków, w jakich się rozwijała twórczość artysty. Jej błyski gorące i jasne odbijają nieraz z niepospolitą siłą w takich drobnostkach lekceważonych przez ogół i z prawdziwą rozkoszą po wielu latach znawca zamiłowany w arcydziełach mistrza zatrzymuje się przed pobieżnym szkicem, znajdując w nim wszystkie charakterystyczne cechy tego samego talentu, jaki go całą swą pełnią zachwycał w pierwszych. Dla współczesnych szkice takie mają inny jeszcze urok; jak dobrych starych znajomych wita się podpisane pod niemi imiona, szuka się charakteru, właściwości i kierunku artysty w tych próbkach jego talentu i sądzi się je nieraz uważniej i dokładniej od wielkich płócien, zapominając o tem, że na równi z produkcyami amatorskiemi szkice od niechcenia kreślone powinny być od krytyki wolne.

Wystawa szkiców ofiarowanych w osobnej sali Sukiennic na dobroczynne cele przez znaczną część naszych najbardziej znanych artystów jest szczęśliwą nowością, która słusznie pociąga ku sobie publiczność nietylko dla swego zacnego celu, ale i dla wewnętrznej wartości i interesu, jaki obudza. Głównym jej magnesem jest rzeczywiście Matejko, występujący na całkiem nowem polu, przechodzący po raz pierwszy granicę, jaką Rejtan oddzielał przeszłość od teraźniejszości, odtwarzający swym pędzlem jedną z jej kart najkrwawszych i najbardziej tragicznych. Genialny malarz wielkich kart naszej historyi w Unii, jej dramatów w Rejtanie i epopei w Batorym i Grunwaldzie spróbował sił swych w rodzaju, który dotychczas zdawał się wyłączną własnością twórcy Lituanii. Szkic jego, poprzedzający Grottgerowskie kartony pomysłem i początkowem wykonaniem, niema z niemi żadnego pokrewieństwa, oprócz wspólnego przedmiotu; przewyższa je dramatyczną grozą i niezwykłą energią, uderzając o tyle swym brutalnym może, ale pełnym tragicznej prawdy i effektu realizmem, o ile tamte pociągały lirycznym nastrojem i głębokiem, ale cichem i miękkiem uczuciem.

Jest to jedna z tych scen, wówczas bardzo zwykłych, codziennych, a dziś już nam samym nawet zdających się jakąś nieprawdopodobną a straszną legendą. W kościele, w którym niedawno jeszcze korzące się przed ołtarzem tłumy starców, niewiast i dzieci modliły się za kraj i za tych, co go poszli bronić, rozgościło się moskiewskie żołdactwo, pijane wódką i krwią pomordowanych ofiar, rozszalałe walką z bezbronnymi, grabieżą i zniszczeniem ich mienia, wreszcie poczuciem dobrze spełnionego patryotycznego obowiązku. Uśmierzenie buntu zrobiło krok jeden naprzód, w kałużach krwi walają się trupy kobiece; całe grono niewiast, dzieci i starców czeka śmierci poprzedzonej katuszami lub kajdan na drogę do Sybiru. Na środku przy klocu drzewa, służącym za kowalski pieniek, klęczy młoda niewiasta z wyciągniętemi rękami, do których mają przykuć ciężkie łańcuchy, wiernych towarzyszy długiego więzienia i dłuższej wędrówki na wygnanie. Głowa wzniesiona do góry spokojnie i dumnie, zdaje się grozić nieprzyjaciołom i mówić: że ciało tylko zdolni będą złamać, nie ducha; na twarzy o rysach pięknych i szlachetnych znać nieugięty hart i siłę woli. Włosy rozpuszczone i w bogatych splotach spływające ku ziemi, okrywają ciemnym płaszczem jej ramiona, szerokie fałdy rozrzuconej do koła sukni żałobnej, dodają jej bardziej jeszcze powagi i wyniosłości. Postać w każdym razie niepospolita, typ bardzo piękny i z tą szlachetną dumą żywcem zda się pochwycony z natury, ma jednak wadę, która go stawi od innych niżej; jest coś nienaturalnego w postawie tej klęczącej kobiety, trochę affektacyi, trochę pozy; gdyby obraz przedstawiał jednę z kościelnych demonstracyj przed powstaniem, uważalibyśmy to za umyślną i bardzo słuszną satyrę artysty; wobec Murawiewa myśli podobnej artysta mieć nie mógł i wadę środkowej postaci przypisać trzeba całkiem naturalnemu w szkicu brakowi wykończenia.

Koło tej klęczącej na środku dwie postacie całkiem od siebie różne, ale równie szczęśliwie pojęte, równie głęboko cierpiące, równie sympatyczne dla widza. Z jednej strony za pieńkiem kowal litewski, przywleczony przez kozaków z najbliższej kuźni na to, żeby ścisnął obcęgami i skuł żelaza na rękach ofiar moskiewskich. Może niedawno jeszcze silne, przywykłe do pracy ramię barczystego rzemieślnika pomagało kuć broń do lasu i całemi nocami nie znało odpoczynku, teraz ono opada bezwładnie, nie mając siły i odwagi spełnienia okrutnego zadania, jakiego odeń wymagają. Na twarzy dobrodusznej a energicznej zarazem wyryty tak głęboki, tak rozpaczliwy smutek, że ten jedyny ze wszystkich zebranych Polaków wolny, jeszcze bardziej przejmujące, smutniejsze wrażenie robi od innych. Z drugiej strony młoda dziewczyna wyrywa się z rozpaczliwą energią z rąk moskiewskiego żołdaka, chcącego ją uchwycić. W twarzy jej delikatnej, wyrazistej i szlachetnej artysta umiał z niezwykłą umiejętnością połączyć przerażenie i wstręt wydobywający z jej piersi mimowolny okrzyk rozpaczy z tąż samą acz mniej wybitnie zaznaczoną dumą i godnością, jaka stanowi charakterystyczną cechę jej towarzyszki. Narysowana prześlicznie, jest ona jednym z najbardziej pociągających punktów obrazu i bodaj czy nienajwięcej dramatyczną jego postacią. Na krzyk jej jeden z więźniów stojący za nią chciał jej pośpieszyć z pomocą, schwycić za mundur napastującego ją żołdaka, próbując go siłą odciągnąć, w tej samej chwili jednak uderzenie kolbą w piersi, wymierzone przez drugiego żołnierza, nauczyło go, że nie wolno przeszkadzać wolnemu biegowi rosyjskiej sprawiedliwości. Z podobnemi też uczuciami spoglądają na tę straszną scenę więźniowie, siedzący po prawej stronie obrazu. Jeden z nich, zdaje się, że powstaniec zachowany przy życiu dla uroczystej egzekucyi, osłabły, zbity, skrwawiony, z ręką na temblaku, chce się zrywać, jednak żeby biedz na pomoc znieważanym kobietom; w oku błyska mu ponury, rozpaczliwy ogień; pięść zamknięta konwulsyjnie, chce się wznieść, żeby raz jeszcze, raz ostatni powalić wroga. Wstrzymuje go siedzący obok kapucyn, nawiasem mówiąc, będący podobnie jak u Grottgera pewną licencyą artystyczną, gdyż od kilkudziesięciu lat kapucynów w Litwie całej niema. Postać przepyszna, jedna z najpiękniejszych twarzy zakonnika, jakie spotkać można, stanowi doskonały kontrast z postacią powstańca.

Człowiek jeszcze w sile wieku, musiał dawniej równie gorąco oburzać się i walczyć z przemocą, dziś twarz jego zrezygnowana i spokojna, patrzy na męczeństwo własne z lekceważeniem, na męczeństwo innych ze współczuciem, ale ręka już się nie zrywa do korda, w oku niema nienawiści i zemsty. Kapłan wierzący w życie przyszłe wie o tem dobrze, że doczesne walki i burze są tylko przemijającym akordem w harmonii wszechświata, tracącym w obec wieczności znaczenie i siłę. Cierpienia kraju i współbraci nie są mu mniej od towarzyszy bolesne; szczęśliwszy jednak od niejednego wie dobrze, że męczennicy dzisiejsi mają przed sobą jaśniejące blaskami wiecznego szczęścia jutro, że niezmienna Sprawiedliwość rządząca światem dopuszcza wprawdzie chwilowego zwycięstwa fałszu nad prawdą, nie opuszcza nigdy jednak dobrej sprawy i następnym pokoleniom nagradza cierpienia poprzednich. Ten religijny i prawdziwie kapłański nastrój, jakim artysta natchnął postać zakonnika, jest zdaniem naszem jedną z pięknych myśli obrazu. Odbija on tak wyraźnie od tej gorączkowej i chorobliwej egzaltacyi, od tego mistycyzmu, osłaniającego kościelną szatą ziemskie całkiem myśli i cele; od smutnego zapoznania kapłańskich obowiązków dla rewolucyjnego sztandaru i marnej sławy ludowego trybuna.

Zakonnik Matejki nie zapomniał ani na chwilę o tem, czem być powinien i jakie jego powołanie: ręka jego nie zbroczyła się krwią wrogów, chyba tylko, gdy opatrywał ich rany, usta nie wygłaszały politycznych kazań, ani przewodniczyły w demonstracyjnych śpiewach, a jeśli opuścił cichą celę swego klasztoru i poszedł w las dzielić smutne losy jakiegoś powstańczego oddziału, to dla tego jedynie, że w nim widział pole działania dla kapłana, dusze do zbawienia, rannych do opatrzenia, nieszczęśliwych do pocieszenia, słabych do pokrzepienia i wzmocnienia nadzieją w Boga i modlitwą. Zaiste piękną jest postać takiego mnicha, piękniejszą stokroć pod względem artystycznym nawet, od tych apostołów powstania, zmieniających krzyż na pistolet i artysta miał niepospolicie trafną i głęboką myśl, gdy go tak właśnie pojął i takim przedstawił. I w tej chwili najboleśniejszej i najbardziej rozdzierającej ksiądz nie odstępuje od swego zadania: jedną ręką wstrzymuje silnie swego towarzysza od daremnego wybuchu, drugą przyciąga do swych kolan siedzącego na ziemi chłopaka, który w niemem przerażeniu, na pół obłąkany wzrok utkwił w stojących przed nim katów i ofiary. Na pół przytomną także zdaje się być trzecia postać tej grupy, kobieta z dzieckiem na ręku, w bezwładnem, rozpaczliwem osłupieniu, siedząca przy księdzu; inna obok niej przyciska się do stóp pozostawionego jeszcze na ścianie ukrzyżowanego Chrystusa, błagając go o pomoc, czy może tylko o siłę.

Pomiędzy prawą a lewą stroną, ofiarami i katami, w kałuży krwi leży trup kobiety, przed chwilą zapewne zamordowanej przez pijaną tłuszczę dla zabawki lub na doraźny wyrok ruszyfikatora Litwy. Za nią przy ołtarzu na pół zniszczonym i odartym z większej części ozdób, pijany żołdak, kozak uralski ubrany w ornat, parodjuje ofiarę mszy św., nalewając z butelki wódkę do kielicha. Fakt prawdziwy i podobno wcale niewyjątkowy, jest z swej natury zbyt ohydnym, zbyt oburzającym najświętsze nasze uczucia i wierzenia, żeby wrażenie jego nie było rażącym dyssonansem, oddziaływującym niekorzystnie na estetyczną stronę obrazu.

Wiedział o tem dobrze artysta takiej miary jak Matejko; nie zawahał się jednak poświęcić estetycznego wrażenia dla uzupełnienia szeregu ran i krzywd, których obraz jego miał być illustracyą. Jest to może jedna więcej jego zasługa. Ktoś powiedział: „*l'on ne fait pas de la politique avec de l'eau de rose*" — o obrazie mającym przedstawiać rządy Murawiewa na Litwie, trudno sądzić tą samą miarą, jaką oceniamy inne, trudno od niego wymagać estetycznych form i klasycznego spokoju.

O Dancie opowiadają, że lud widział na jego twarzy resztki piekielnej smoły i dymu; podobnież i artysta chcący dotknąć takiego jak Matejko przedmiotu w swem dziele, musiał do niego wprowadzić jeden z tych strasznych, brutalnych czynników, z których się dramat murawiewowski składał. Parodya mszy jest jednym z najbardziej wstrętnych i nikczemnych; bez niej jednak obraz nie byłby zupełnym.

O krok jeden od żołnierzy profanujących ołtarz i od trupa krwią swoją broczącego kościół, stoi dwie postacie w charakterystycznych, dobrze znanych strojach, na których widok każde serce na Litwie ściskało się z przerażenia i ohydy. Jeden z nich z twarzą zwierzęcą, typicznie moskiewską, z nozdrzami rozwartemi szeroko i wciągającemi z rozkoszą zapach krwi, z oczyma przenikliwie patrzącemi na około i nasycającemi się mękami i rozpaczą ofiar. To ten, któremu Moskwa ofiarowała za uspokojenie zbuntowanej Litwy złoty miecz wbrew zdaniu hr. Szuwałowa, który proponował katowską siekierę, jako odpowiedniejszą rodzajowi zasługi. Postać nakreślona z całym realizmem, jaki był w tym razie niezbędnym, przeraża rozlaną w niej mieszaniną dzikości, okrucieństwa zwierzęcych żądz i azyatyckiej chytrości.

Artysta nie nadał jej dramatycznej grozy, która podniosłaby efekt artystyczny z ujmą dla historycznej prawdy: jest ona mimo całej wielkości stanowiska, jakie zajmuje i roli, jaką odgrywa,

cesorem siostrzana swego Władysława Zamoyskiego syna śp. jenerała. Dzięki Bogu nierozproszą się wspaniałe zbiory i ostatnia fortuna, która zapewnia możność ich utrzymania. Czarna chorągiew powiewająca nad zamkiem Kórnickim mniéj czarną się wydała zgromadzonym, bo choć pozostał żal po szlachetnym mężu i zacnem nazwisku, które zniknęło — rozproszyły się obawy narodowo-społeczne co do utrzymania moralnéj i materyalnéj spuścizny.

Z Kórnika znów na inny pogrzeb do Winnéj-góry zdąża jutro zastęp obywatelstwa wielkopolskiego. Obok wiekopomnéj sławy ojca chowają tam zwłoki Bronisława Dąbrowskiego. Zmarł on podobnie jak Jan Działyński bezpotomnie, ostatni z rodu i herbu Dąbrowskich, jedyny pozostały syn wielkiego wodza.

Z powodu wzmianki naszej o liście p. Józefa Tokarzewicza do X. Golicyna, redaktora *Dziewnika Warszawskiego* autor listu przysłał nam następującą obronę, którą pospieszamy zamieścić:

Panie Redaktorze! We Francyi prawo odpowiedzi przysługuje obywatelom na mocy ustaw. W Polsce tenże sam skutek miećby powinny dobre obyczaje. Do nich się też odwołuję.

W numerze z d. 27 marca, *Czas* zamieścił drobny komentarz do mego listu drukowanego po polsku w *Dniewniku Warszawskim*. Komentarz dotyczy dziennikarskiej mojej przeszłości. Nie ważę się oceniać jego pobudek. Nadużywałem niegdyś taktyki dziennikarskiej, wolno więc i względem mnie jej nadużyć. Po prostu tylko oświadczam, że socyalistą jestem o tyle, o ile byłem redaktorem *Gminy*, oraz że pisemko to przestało wychodzić przed 15tu laty, co zaświadczyła w r. 1868 Emigracya wybierając dawnego redaktora *Gminy* do swego naczelnego komitetu; nadto, zawiadamiam, że w żadnych kongresach nigdy zasiadać nie miałem szczęścia, i nigdy w Genewie nie mieszkałem.

Co do treści listu do księcia Golicyna, słusznie *Czas* zauważa, że rok 1864 najświetniej się zapisał w rocznikach ukazów w Polsce. Nie powoływałem się też bynajmniej na r. 1864 lecz na r. 1861. Mówiłem mianowicie o fakcie przedwstępnych tych narad i rozpraw delegatów polskich i rosyjskich, z których wynikło i n n e uwłaszczenie w ziemiach polskich a inne w Rosyi. Zaszła myłka, którą X. Golicyn uprzejmie sam wytknął i sprostować ją „wyraźnie", przyrzekł w liście dziś otrzymanym.

Zgadzam się również z *Czasem*, że replika moja w *Warszawskim Dniewniku* napisaną jest szumnie a mglisto. Ale upraszam o pozwolenie powiedzenia: dla czego. Frazesy szumne znalazły się tam jako antidotum przeciw wszechmocnemu wyrokowi prasy, któraby inaczej nazwała je niewątpliwie płaskiemi. Mglistość zaś wynikła z konieczności polemizowania z urzędowym rosyjskim organem w innym cokolwiek tonie, niźli ten, który się tak często daje słyszeć, gdy powiadamy Moskalom: „pójdźcie sobie za Ural, a będziemy mieli zgodę".

Oto i cała moja o b r o n a.

Podkreślając ostatni ten wyraz, proszę pana Redaktora o przyjęcie należnego hołdu poważania.

Paryż 3 kwietnia.

Józef Tokarzewicz.

NPan zatwierdził wybór Dra Michała G n o i ń s k i e g o na prezydenta m. Lwowa.

Minister skarbu mianował poborców podatkowych Wojciecha U z a r s k i e g o i Stanisława L a c h o w i c z a głównymi poborcami podatkowymi w Galicyi.

Rosya.

O wyśledzeniu i wykryciu przez policyę petersburską nowych drukarń rewolucyjnych w tem mieście, dzienniki rosyjskie dotychczas milczały, chociaż prasa zagraniczna rozgłosiła o tem, z której też i my podaliśmy w właściwym czasie rzeczoną wiadomość. Teraz dopiero znajdujemy w *St. Pet Wiedomostiach* następującą wzmiankę, bez wyjaśnienia wcale, dlaczego jest tak spóźnioną:

D. 27 marca w nocy wykrytą została w Petersburgu nowa drukarnia tajemna. Mieściła się ona w domu Kozłowa i była urządzoną w tylnych izbach lokalu, zajmowanego przez pewnego tapicera, który nie wiedział wcale o zajęciach swych lokatorów. Uchodzili oni za robotników dziennych, przynosili z sobą co wieczór jakieś żelazne skrzynki i paczki, które rano zabierali wychodząc z domu. Policya, spostrzegłszy że na murach domów i rogach ulic znowu częściej pokazywać się zaczęły proklamacye rewolucyjne, zwróciła uwagę na trzy rozmaite domy, których mieszkańcy zdali się jej podejrzanymi, a między niemi na dom Kozłowa, gdzie też w nocy znalazła drukarzy zajętych właśnie pracą. Drukarnia mieściła się w trzech pokojach i druki w niej odbijane były w prasach ręcznych. Aresztowano 16 robotników, którzy wszyscy uchylają się od wszelkich zeznań.

Ten sam dziennik pisze: Powiadają, że nihiliści petersburscy, znajdujący się jeszcze na swobodzie, noszą przy sobie w kieszeniach czcionki drukarskie i wszelkie inne przybory. Skoro im trzeba cokolwiek wydrukować, zgromadzają się oni w jakimkolwiek mieszkaniu prywatnem na parę godzin, składają czcionki i potem drukują rzecz w prasach ręcznych. Załatwiwszy się w ten sposób jak najspieszniej, rozbierają litery i przybory drukarskie pomiędzy siebie do kieszeń, i rozchodzą się corychlej do swoich mieszkań.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia.

W korespondencyi z Krakowa do *Dziennika Polskiego* znajduje się twierdzenie, że broszurę *Kandydatura p. Koźmiana i wybór X. Gołdy* „ułożyła osoba *minorum gentium* z redakcyi *Czasu*, niejaki p. K., a osnowę w manuskrypcie poprawiał własnoręcznie sam Koźmian". Przytaczamy to twierdzenie jako nowy dowód zaciekłości i bezczelności a oświadczyć winniśmy, że nikt z redakcyi *Czasu* nie pisał, ani też nie brał udziału w napisaniu broszury, która uderza na nasz dziennik, oraz wyraża się o jednym z jego współredaktorów w sposób niezgodny w każdym razie z uczuciami koleżeńskiemi, które u nas panują.

— Wczoraj po godz. 5ej wieczór w skutku fałszywego alarmu, jakoby się paliło na Dajworze, straż pożarna i policyjna przybyły na miejsce.

— Dowiadujemy się, że p. Kazimierz Mirecki, bawiący obecnie w Warszawie, przesłał na ręce księżny Zuzanny Czartoryskiej obraz swego pędzla, przedstawiający opuszczoną kobietę, przeznaczając go na zamierzoną loteryę na cele dobroczynne.

— W ostatnim zeszycie *Przeglądu Lwowskiego*, redaktor tegoż pisma X. Edward Podolski, powiada, że za „listy z pod Wawelu" osobistą bierze odpowiedzialność, jak za wszystko co się znajduje w *Przeglądzie* i dodaje: „najzabawniejszą jednak rzeczą, że niektorzy chcą widzieć w tych listach to pióro czcigodnego X. kanonika Goliana, to hr. Ludwika Dębickiego. Znają się dobrze na stylu. Oświadczamy powtórnie, że się zupełnie mylą. Kto inny jest autorem tych krakowskich kronik."

— **Szczakowa** 5go kwietnia.

Wczoraj wieczór o godz. 9ej, powstał w skutku podpalenia, pożar w karczmie należącej do Jaworznia, a położonej tuż obok kolejowych budynków. Nieśli energiczną pomoc urzędnicy kolejowi tudzież robotnicy, ocalenie jednak innych budynków, które tylko przejazdem z sobą graniczą, było dziełem p. Parylewicza, który nie zważając na niebezpieczeństwo, na jakie się narażał, wyskoczył na dach od strony gdzie stoją inne budynki i przy pomocy pakera Kralika i strażnika straży finansowej, położył tamę dalszemu nieszczęściu. Ekspozytura policyjna w Szczakowy wyśledziła sprawczynie podpalenia w osobach Maryanny Włochowej i Maryanny Wołodkowej i takowe odstawiła do sądu.

— **Kańczuga** 4 kwietnia.

Dzisiaj założyliśmy kasę zaliczkową „Nadzieja", stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką. Prezesem obrano hr. Mieczysława Czechowicza. Do dyrekcyi weszli pp. Dr Sebastyan Mach, Melitton Jasnaszewski i Henryk Obmiński. W pracy tej był nam pomocnym p. Wicherek, sekretarz związku stowarzyszeń ze Lwowa.

— Komitet zajmujący się restauracyą kościoła N. Maryi Panny w Jarosławiu, uprasza nas o zawiadomienie osób zaproszonych do zawiązania podkomitetów powiatowych celem zbierania fantów lub pieniędzy na rzecz loteryi urządzonej przez komitet restauracyjny, a także dotychczas zebranej gotówki i fantów jeszcze nie nadesłały, aby raczyły je najrychlej takowe nadesłać a mianowicie, gotówkę na ręce p. Karoliny Benesch, fanty zaś na ręce p. Maryi Plech, albowiem fanty te należy do końca b. m. zarejestrować, ocenić, i do wystawy publicznej przygotowane być muszą.

— Przeniewierstwo w Wiedniu na pół miliona. W domu bankowym S. M. Rothschilda w Wiedniu zajęty był od wielu lat Juliusz Strasser, liczący lat 37, żonaty. Posiadał on wielkie zaufanie i zapewne nie rewidowano od wielu lat jego ksiąg handlowych, skoro dopiero na czyjąś denuncyacyę sprawdzono księgi cichaczem, gdy go nie było w biórze. [illegible] wynosi 500 do 550 tysięcy zł. w papierach wartościowych, licząc po kursie dziennym. Sprawca został uwięziony. Grając na giełdzie skrycie, coraz bardziej brnął w długi i coraz głębiej sięgał do cudzej kasy, mając zawsze nadzieję, że straty powetuje, lecz jak zwykle w takich razach bywa, wszystko mu szło na opak.

— W Wrocławiu powstał w niedzielę rano wielki popłoch między kupcami, policya bowiem zamykała sklepy i zapisywała wszystkich kupców, którzy je trzymali otwarte od godz. 9ej rano. Rozporządzenie bowiem niedawno prezydenta Szlązka nakazało pod karą 30 marek zamykać sklepy [illegible] całkowicie od godz. 9ej do 12ej przed południem i od 2ej do 4ej popołudniu podczas nabożeństwa kościelnego, bez względu czy sklepy są utrzymywane przez chrześcian albo nie.

— Z Paryża donoszą 5go b. m., że [illegible] go Paryża powiła syna. Ma on za sobą ks. Izabellę Montpensiér, swoją siostrę cioteczną.

— Pobyt sławnego szwedzkiego podróżnika Nordenskiölda w Paryżu jest nieprzerwanym ciągiem owacyj, jakie Francya dla niego wyprawia. Za przybyciem witany był w dworcu kolei żelaznej przez reprezentantów Rady municypalnej, Towarzystwa naukowe i ambasadę szwedzką. W orszaku Nordenskiölda znajdował się młody, urodziwy kapitan Palander dowódzca okrętu „Vega". Główna uczta na cześć Nordenskiölda odbyła się w d 3 b. m. w *Cirque d'été* na polach elizejskich na której znajdowało się 3,000 osób. W środku „cyrku" wznosiła się dywanami ozdobiona estrada, gdzie przewodniczący i deputacye towarzystw uczonych w trzech rzędach zajmowali miejsca. Nagle zajaśniał światłami dość ciemny dotąd cyrk i wszedł prezes Towarzystwa geograficznego admirał La Roncière le Noury, a następnie Nordenskiöld z orderem szwedzkim w towarzystwie ministra Ferry powitany oklaskami. Tuż za nimi, przybył książe Oskar szwedzki również z zapałem przyjęty, oraz kapitan Palander, który stał się przedmiotem ogólnej ciekawości, mianowicie ze strony kobiet. Prezes Towarzystwa geograficznego zakończył swą mową pełną uznania zasług znakomitych gości następnym wierszem Woltera:

C'est du Nord aujourd'hui que nous vient la lumière.

Nordenskiöld, niebędąc biegłym w języku francuskim czytał swoją odpowiedź, skreślając w krótkich zarysach przygody okrętu „Vegi" i rezultaty swoich poszukiwań. W d. 4 b. m. wyprawili dla Nordenskiölda Szwedzi bankiet, do którego nikt z obcych nie był przypuszczony. W poniedziałek po południu przyjmowany był Nordenskiöld przez municypalność paryską, gdzie mu wręczono medal z napisem: *Au professeur Nordenskiöld la ville de Paris 1880*; wieczorem wielki obiad dany przez Towarzystwo geograficzne. We środę ma być obiad dla Nordenskiölda u prezydenta Grevy. Juliusz Ferry ofiarował Nordenskiöldowi komandoryę legii honorowej, Palanderowi zaś stopień oficera tegoż orderu.

— Organa rosyjskie, jak n. p. *Nord*, chcąc podać w pośmiewisko lorda Beaconsfielda, nazywają go ciągle autorem „Tankreda". Co może ubliżać naczelnikowi rządu angielskiego, że w szeregu wielu dzieł głębokiej nauki, pisał także powieści? Nie on to pierwszy i zapewne nie ostatni z dyplomatów, a literatura szczególniej angielska liczy wielu ministrów i posłów. Bo w Anglii niekoniecznie trzeba się wychować w koszarach, aby osiągnąć wysoką posadę. Wszakże i Chateaubriand był nietylko dyplomatą ale oraz poetą a poeta Lamartine został nawet naczelnikiem rządu. Tylko w Rosyi dzieje się inaczej. Dopiero szlify jeneralskie dają tam kwalifikacyę do służby dyplomatycznej. Nie jednego „Tankreda" napisał lord Beaconsfield, kiedy jeszcze był Disraelim, a co więcej, jest on biegłym filologiem, umie po grecku i po łacinie, jak żaden profesor w Rosyi.

— W sobotę rozpoczął się w Moskwie proces, przeciw Praskowii Kaczce, która w marcu r. z. zastrzeliła studenta Bajraszewskiego. Proces odbył się przy drzwiach zamkniętych, lecz nie miał on żadnej cechy politycznej, tylko miłość zawiedziona była główną pobudką zbrodni. Pięciu lekarzy orzekło, iż oskarżona zostawała w anormalnym stanie umysłu. W poniedziałek przysięgli jednogłośnie orzekli, iż zbrodnia popełnioną została w stanie niepoczytalnym. Sąd kazał umieścić uniewinnioną w domu obłąkanych.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Tyrka, za katowanie konia; Macieja Masiaka, poszukiwanego przez żandarmeryę, za kradzież rewolweru, popełnioną w Bieńczycach; Antoniego Nowaka, poszukiwanego sądownie za zbrodnię kradzieży; Magdalenę Zagrabińską, za kradzież w służbie; Jana Malutę, za podejrzane posiadanie płaszcza damskiego; Jakuba Urbana, za kradzież płótna na tandecie; za pijaństwo 8 osób.

Jan Marynowski, paker przy kolei żelaznej północnej, znalazł dzisiaj rano w ulicy Ś. Filipa na Kleparzu paltot, kapelusz cylindrowy, pisma i listy. Przedmioty te złożono w policyi.

Pociągnięto do odpowiedzialności Feliksa Spiechowicza, czeladnika rzeźnickiego, który powiązawszy z sobą mocno bydło w rzezalni, wzbraniał się zwolnić pęta.

Wojciech Pieg, wyrobnik z Podgórza, złożył w policyi kluczyki na stalowej obrączce i tasiemce, które w sobotę wieczór znalazł pod Sukiennicami.

TEATR. We czwartek d. 8go kwietnia: Komedya w 4 aktach Juliusza Rozena, przekład J. Arwina: *O ci mężczyzni!* — Początek o godz. 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.**

— Dnia 6 kwietnia pochmurno, po południu deszcz; termometr od 6·0 do 9·8 C. Barometr zwolna wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 7go stan jego był 734·1 millim., termometru +5·8 C. Wiatr północny cichy.

— We czwartek d. 8 kwietnia: ŚŚ. Dyonizego i Amanc. b.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 4 *Czasopisma technicznego*, w Krakowie wychodzącego, zawiera: Sprawozdania z posiedzeń Tow. techn.; Sprawozdanie w sprawie budowy gmachu kasy Oszczędności; Odpowiedź zarządowi Tow. politechnicznego we Lwowie; O rozsadzaniu zatorów; Sgraffito (c. d.), przez J. Wdowiszewskiego; Koszary straży pożarnej w Krakowie; Kolej Arulańska; Recenzya dziełka K. Krzyżanowskiego „Zasady technicz. amelioracyj rolnych" itd., przez W. Kołodziejskiego; Rozmaitości.

— Zeszyt 7 *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: Prawodawstwo czteroletniego sejmu względem cerkwi ruskiej, przez Jul. Bartoszewicza; Polityka polska a skargi Rusinów, przez A. Sulimę; Bankierskie pomysły księży ruskich; Listy z Wiednia, Rzymu i z pod Wawelu; Ze świata katolickiego; Kronika.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Dalszy ciąg).

Dziś, d ia 6go b. m. rozpoczęła się rozprawa przeciw socyalistom po blisko dwutygodniowej przerwie. Po załatwieniu zwykłych formalności, Przewodniczący odczytuje podanie wniesione do tutejszego sądu, podpisane przez słuchanego już w tej sprawie świadka Antoninę Morawetz, która przedkłada w niem nowe jakieś okoliczności w sprawie Mikiewicza, za powód zaś, dla czego tego zeznania nie złożyła już podczas swego przesłuchania, podaje ból głowy, który jej wtenczas dokuczał.

Prokurator stawia z powodu tego podania wniosek, aby, ponieważ okoliczności w niem przytoczone są ważne, tego świadka powtórnie do rozprawy zawezwać.

Obrońca Dr M a c h a l s k i stanowczo sprzeciwia się zawezwaniu tego świadka, gdyż okoliczności przytoczone zupełnie nie mają sensu, świadek ten był już podczas rozprawy słuchany i podobne sensu nie mające zeznania już składał.

Trybunał z powodu sprzecznych wniosków uchwala nie przychylić się do wniosku prokuratoryi.

Odczytaną zostaje broszura: „Katechizm socyalistyczny". Ludwik Waryński zapytany przez Przewodniczącego, co ma do powiedzenia, oświadcza, że autor tej broszury nic nowego nie powiada, streszcza on poglądy Adama Smita, Ricordo i innych polityko-ekonomów, których dzieła i poglądy rozszerzały się i rozszerzają w kraju. Co do zarzutów ze stanowiska prawnego jakoby broszura ta miała właśnie przeciwko rządowi występować i nienawiść do takowego wzbudzać, a w szczególności co do fałszywości twierdzenia broszury, że w dzisiejszem społeczeństwie nie ma sprawiedliwości dla klas nieuprzywilejowanych, Ludwik Waryński mówi, że dla tego właśnie, iż nie widzimy sprawiedliwości w dzisiejszym ustroju społecznym, jesteśmy socyalistami i stoimy przed sądem, że wreszcie nie będąc autorem broszury, nie może wyjaśniać, co mianowicie przez różne jej ustępy autor chciał rozumieć.

Przystąpiono do odczytania broszury tłomaczonej z niemieckiego: „Precz z socyalistami". Autorem jej Bracke, były poseł do parlamentu niemieckiego. Na zarzut przez Przewodniczącego czyniony, że prawodawstwo jest w ręku Monarchy i ludu, że przeto nie może sprzyjać niesłusznemu przez uprzywilejowane klasy wyzyskiwaniu, głównie oskarżony uważa za stosowne powołać się na mowę ks. Bismarka, gdzie tenże twierdzi, że burżoazya usilnie stara się jak największą ilość podatków pośrednich zamienić na bezpośrednie i tym sposobem jak największe ciężary podatkowe zwalić na proletaryat.

Przy ustępie broszury mówiącym, że robotnik zarabiający w fabryce 3 guldeny, tj. jeżeli praca jego warta 3 guldeny powinien całkowicie kwotę tę otrzymać, Przewodniczący twierdzi, że zdania tego żadną miarą za słuszne uznać nie można, bo trzeba pomyśleć o kapitale, jaki właściciel fa-

---

bardzo małą i płaską, a choć widać, że to oś poruszająca akcyę obrazu, wzrok widza nie zatrzymuje się na niej tak, jak na czarnych charakterach Szekspira. I znowuż jedno dobrowolne lekceważenie wrażenia obrazu dla zachowania prawdy historycznej w całej jej strasznej nagości. Drugi wojskowy o twarzy bezmyślnej i zwierzęcej, wpatrzony pożądliwie w klęczącą obok siebie kobietę, stanowi godne uzupełnienie Murawiewa, którego jest zapewne adjutantem. A wreszcie jedna jeszcze postać, o której nie wspomnieliśmy dotąd, stary żołnierz moskiewski, patrzący obojętnie na pozór, ale z cieniem jakiegoś smutku i współczucia starannie ukrywanego, na scenę, roztaczającą się przed jego oczyma, stanowi jedyny po stronie rosyjskiej żywioł w części może dodatni, lub przynajmniej bierny. Jeden z tych, których posłuszeństwo i rezygnacya u psa byłaby zasługą, u człowieka staje się grzechem, gotów on mordować i palić na rozkaz starszych bez wahania i litości; ale wrodzone lepsze instynkta i kropla krwi słowiańskiej płynącej w jego żyłach nie pozwala mu mieszać się do orgii towarzyszów i wzbudza mimowolną litość dla tych „nieszczęsnych", którym później może, w ich pochodzie na Sybir, odda nieraz własny kawałek chleba i będzie się starał złagodzić ich cierpienia. Nad wszystkiemi temi postaciami góruje przytwierdzony u sklepienia na drewnianej tablicy czarny orzeł dwugłowy z wyciągniętemi złowrogo szponami, a pod nim na białym arkuszu wypisany ukaz jakiś z niemniej złowrogą datą u góry: 1863; z drugiej strony: biała postać Chrystusa, rozpiętego na krzyżu, zdaje się rzucać blaski na cienie kościoła i pytać morderców, jakiem prawem przyszli swe orgie odprawiać w poświęconych progach i jak długo cierpliwość Bożą wystawiać zechcą na próbę.

Widzimy, jak bogatą galeryę osób, jak wszechstronną skalę uczuć roztoczył przed nami artysta w swej kreacyi. Jest to olbrzymi dramat, rozdzielony na tyle mniejszych, ile w nim działających osób, złączony wspólnem cierpieniem jednych, wspólną bachanalią zemsty drugich. Każda z postaci stanowi całość odrębną, skończoną, z wypisanemi na twarzy dziejami przecierpianych burz i mąk, albo podłości i szałów zwierzęcych, każda drga życiem prawdziwem, potężnem, jakie tylko pędzel wielkiego mistrza potrafi wlać w tworzone przez niego kształty; każda w swym indywidualizmie wyraża jakąś myśl, jakieś uczucie i każda w widzu odrębne uczucia i myśli budzi. Z jaką energią wszystkie są narysowane, ile w tych od niechcenia rzucanych rysach natury i siły — o tem wspominać zbytecznie, skoro mówimy o dziele Matejki. Szczęśliwy i nader harmonijny rozdział na trzy odrębne grupy, pozwala oku swobodnie się rozglądać i spokojnie, z łatwością całość i szczegóły ogarnąć. Miejsce, zostawione między niemi na przodzie, daje obrazowi powietrze, którego w najlepszych płótnach Matejki tak często brakuje, pozwala każdej postaci występować wybitnie i plastycznie. Koloryt poważny, ciemny, nie mający wcale jaskrawych i gorących odblysków, jakie się spotykają w innych utworach artysty, robi wrażenie nader korzystne i harmonizuje dobrze z pomysłem oraz treścią obrazu.

Mimo tych niepospolitych zalet wrażenie, jakie ten ostatni wywiera z artystycznego punktu widzenia, jest dość przykre. Mimo całej swej wysokiej tragiczności, sytuacya ma zbyt wiele pierwiastków wstrętnych i brzydkich, żeby mieć urok jako dzieło sztuki. Prawda, z jednej strony wznosi się ona do męczeńskiej epopei powtórzonej z katakumb; z drugiej strony jednak przechodzi niemal w karykaturę. Taką też jest historya rządów Murawiewa: materyału na dramat w niej nie brak; sama ona jednak dramatem dla tego nie jest, że jej ujemne postacie mimo olbrzymiego dzieła zniszczenia, jakiego dokonały, nie wznoszą się ponad pospolity, trywialny poziom, nie reprezentują żadnej choćby ujemnej idei i mają ze złego jak najbardziej płaskie, brutalne i odrażające strony. I dla tego wprowadzenie ich do dzieła sztuki musi być połączone albo z uszczerbkiem prawdy, albo też estetycznego wrażenia. Grottger trudność tę wyminął w taki sposób, że nigdzie prawie na pierwszym planie nie postawił postaci moskiewskich apostołów Litwy. Matejko nie cofnął się przed nią i nie zawahał przedstawić Murawiewa i jego towarzyszów w całej ohydnej nagości ich krwawych orgij i prześladowań Trzeba było zaprawdę tak olbrzymiego talentu, jaki ma Matejko, żeby podobnie lekceważyć artystyczną stronę i poświęcając ją zupełnie patryotycznemu uczuciu, być wiernem zwierciadłem rzeczywistości z jej epizodami nietylko tragicznemi i krwawemi, ale pełnemi częstokroć płaskiego i trywialnego cynizmu; wyznajemy, że nie żal nam tego. Obraz stracił może na tem, choć nie przestał być wspaniałym, porywającym i w pojedynczych postaciach niezwykle pięknym; a za to krwawe dzieje Litwy zyskały illustracyę pełną grozy i prawdy, przechodzącą o całą przepaść pod tym względem liryczną epopeję Grottgera. Murawiewowskie rządy zostały napiętnowane najkrwawszym stygmatem, jakim kiedykolwiek artysta dotknął zbrodnię i winę; a szkic Matejki zachowa się na zawsze w pamięci jego narodu, jako piękne świadectwo uczuć mistrza, który nad własną sławę i powodzenie stawiał wyżej szczęście dla kraju swego i współczucie dla jego nieszczęść.

J. G.

(Dokończenie nastąpi).

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

X.

(Ciąg dalszy).

Z pokoju syna udała się księżna prosto do wojewodzianki. Kliczewska odegrała przed nią swoją rolę z taką sztuką, którejby niejedna dzisiejsza wielkość teatralna pozazdrościła. Była blada jak trup, z przyległej alkowy dochodziły głuche jęki; za ukazaniem się księżny we drzwiach, położyła palec na ustach, dając księżnie znak, aby się zachowała cicho.

— Nieszczęśliwe dziecko okropnie cierpi — szepnęła księżnie do ucha, zalewając się łzami — skarży się na ból głowy i często mówi bez związku, położyłam ją do łóżka, podałam chłodzącego napoju i służebnej nakazałam nie odstępować ją na chwilę.

— Co tu począć, co tu począć moja Kliczesiu, przyszłam właśnie po radę do ciebie. Mówiłam ci już, że dla syna mam żonę zmówioną prawie, jest nią siostrzenica króla, zrywać układów nie mogę, w Berlinie i Krakowie uważanoby to za ubliżenie, a na niechęć króla nie mogę narażać ani siebie ani syna. W związku z wojewodzianką nie widzę szczęścia ani dla jednej ani dla drugiej strony. Stanisław jest niestały, pędziwiatr, słyszałaś zapewne co wyrabiał w Błoniu, wojewodziankę może sobie sprzykrzyć, a wtedy rzuci się do dawnego trybu życia; inna rzecz gdy pojmie margrabiankę, wprawdzie i tę sprzykrzyć może pierwej niż tamtę, jednak wzgląd na króla i margrabiego zmusi go do zachowania jakiej takiej przyzwoitości, nie będzie przynajmniej publicznego zgorszenia. Kasieńka popłacze parę dni i zapomni, od roku bawiła z nim pod jednym dachem i nie zwróciła na niego uwagi. Wierzę w szaloną miłość zrodzoną przy pierwszem spotkaniu, ale oni znali się oddawna, pod wrażeniem ognistych pocałunków mego syna mogło w niej serce silniej zakołatać, ale przespawszy się, wstanie z sercem lekkiem, a nie widząc Stanisława dni kilka, zapomni o wszystkiem.

— Bóg by dał, żeby się tak stało, chociaż to natura jak nie łatwa do przyjmowania wrażeń, tak znowu uczuć swoich nie zmienia za lada powiewem wiatru. Ale jakkolwiek Kasieńkę kocham i nad jej nieszczęściem boleję, przyznam się waszej Miłości, że w tej chwili jestem więcej sobą niż nią zajęta. Czuję bardzo dobrze, że wojewodzianka nie powinna chwili dłużej pozostać pod jednym dachem z księciem Stanisławem, a ja nie odważę się odwieść ją ojcu, pan Radziejowski nie przebaczy mi nigdy, że pod mojem okiem coś podobnego się wydarzyło, jak się wytłumaczyć i czy uwierzy, że się to stało bez mojej i jej winy; przypuściwszy nawet, że uwierzy, jakże srogo serce ojcowskie i duma możnego pana zostaną zranione: córkę jego wypędzono z domu waszej Wysokości za miłostki z jej synem, bo nietylko wojewoda ale wszyscy będą sobie tak tłumaczyć nasz odjazd do Radziejowic. Wieść o tem rozniesie się szybko po kraju, i to jeszcze z dodatkami, jakie tylko złośliwość ludzka wymyślić zdoła; wojewoda może pierwej o wypadku się dowiedzieć niż my w domu staniemy.

— Ależ na miłość Boga, co ci się też zdaje Kliczesiu droga! przesadzasz! przecie oprócz mnie i ciebie nikogo w ogrodzie nie było.

— My nikogo nie widziały to prawda, ale że ktoś był, to był; służebna, która jest obecnie przy wojewodziance, już mię się pytała, czy to prawda. co ludzie zamkowi głoszą...

— Natychmiast dowiem się kto te wieści rozsiewá i pod najostrzejszemi karami zakażę o tem wspominać.

— Zakaz jaśnie oświecona księżno nie tylko nic nie pomoże ale zaszkodzi, ludzie swoją drogą o tem mówić będą, a zakaz naprowadzi ich na myśl, że się stało tam coś takiego, co kobietę na całe życie pozbawia czci i dobrego imienia. Do zgubienia wojewodzianki w umysłach wszystkich więcej nie potrzeba!

— Kiedyż ty wszystkiemu nadajesz potworne kształty!

— Jaśnie oświecona księżno, pani moja i dobrodziejko, w sprawie jak ta, nie o to idzie jak było, ale co ludzie powiedzieć mogą, i zapewnie powiedzą.

— Masz słuszność moja droga, nie pomyślałam o tem!

— To najgorsza, że cokolwiek się pomyśli, na nie wiele się przyda.

— A gdybym Stanisława wyprawiła do Krakowa lub do Birży, a was jeszcze jakiś czas zatrzymała w Makowie?

— Byłoby to zapewnie lepszem, niż nasz odjazd do Radziejowic; chodzi tylko o to czy książe zechce wyjechać, a Kasia pozostać. Przed przyjściem waszej Wysokości całowała mnie po kolanach, prosząc, abyśmy natychmiast wyjeżdżały, powiedziała mi, że woli umrzeć, niż się spotkać z waszą Wysokością; coby zresztą powiedział ojciec, gdyby go wiadomość upstrzona różnemi dodatkami doszła, przed naszym powrotem. A już miałby prawo mnie zabić, gdyby Boże broń wywiązała się choroba śmiertelna i ona tutaj dni swoje skończyła. Wtedy mógłby mi z całą słusznością powiedzieć, że po takim wypadku pierwszym moim obowiązkiem było, wywieźć ją z miejsca, gdzie wszystko przypominało jej tę nieszczęsną miłość i bolesne upokorzenie.

— Upokorzenia nie było, sądzę także, iż niepotrzebnie trwożysz się przypuszczeniem choroby.

— Miewa chwile nieprzytomne, mówi często od rzeczy; czegóż w takim razie przypuścić nie można?

— Chorej nie puszczę, to by ją zabiło.

— Jeżeli to rozdrażnienie, tylko świeże powietrze uspokoi ją rychło; gdyby zaś była ciężka choroba, wywieźć ją także potrzeba, dłuższy pobyt tutaj zgubnie by na nią oddziaływał, widok rodziców i serc kochających będzie balsamem na jej rany.

— Kiedy taka jest twoja rada, to jedźcie chociażby zaraz jutro, dam wam moją kolebę, a jeżeliby wojewodzianka chorą była, każę ją odnieść w lektyce; Paweł z Łowicza nadworny mój lekarz będzie jej towarzyszył; ja pójdę wygotować listy do wojewody i wojewodziny, wytłomaczę im całą sprawę, przeproszę za wypadek zarówno dla nich jak dla mnie przykry, któremu bym może wśród innych okoliczności błogosławiła, jako nastręczającemu mi sposobność ściślejszym związkiem pozyskać pana wojewodę dla interesów książąt mazowieckich; rozpocząwszy jednak starania o rękę margrabianki, nie pozostaje mi jak tylko ubolewać nad tem co zaszło.

Wszystko mu to napiszę, ustnie sama im to wytłomaczysz lepiej, a na pamiątkę mojej dla ciebie życzliwości, przyjmij odemnie ten krzyżyk z łańcuchem, dostałam go od matki w dzień mego urodzenia.

Tu księżna zdjęła z szyi wielkiej wartości klejnot i włożyła go w ręce Kliczewskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bryki przy jej założeniu wkłada. Oświadcza na to Ludwik Waryński, że dziś inaczej być nie może, że właśnie całkowitą zapłatę, całkowitą wartość pracy robotnik wówczas tylko otrzymać może, kiedy narzędzia pracy będą własnością robotnika i dla tego właśnie posiadanie narzędzi pracy przez pracujących, jest życzeniem naszego programu.

Następnie przedstawia oskarżony Ludwik Waryński, że to jest jedyna broszura, w której o małżeństwie mowa przeto zwraca uwagę, że poglądy tu wypowiedziane bynajmniej nie usprawiedliwiają zarzutu jaki czyni oskarżenie o występowanie przeciw rodzinie.

Przewodniczący: Jeżeli pan przystajesz na poglądy Brackego, to istotnie są one ustawom naszym przeciwne.

Waryński: Nie zdaje mi się; nierozerwalność bowiem związków uznaną jest tylko przez wyznanie katolickie, przez inne wyznania w Austryi uprawnione, bynajmniej, a potem mamy przecież śluby cywilne.

Przewodniczący: Więc pan przystajeż na śluby cywilne?

Waryński: Tak jest. C. d. n.

Gospodarstwo handel i przemysł

Dodatki do rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi.

Stryj w okolicy Podhorodec. Nestor krajowych zoologów ś. p. Pietruski podał ztąd (Rozprawy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów 1847, tom 2gi str. 128-162) następujące ryby: 1) głowacz babka *(cottus gobio)*, 2) kiełb, 3) kózka, 4) marena, (kosłacz, jaź, *cyprinus jeses!?*), 5) miętus, 6) per (lipień) 7) piskorz, 8) płócień zwyczajna *(cyprinus phoxinus!?)* 9) pstrąg 10) szczupak, 11) śliz, 12) zderka *(Cyprinus minutus!?)*.

Dr. Kner któremu także ś. p. Pietruski dostarczył ryb ze Stryja, przytoczył *(Die Süsswasserfische der österr. Monarchie 1858)* z tej rzeki: 1) bzderkę czyli strzeblę, 2) głowacza pstropletwego, 3) kiełbia, 4) miętusa,) 5) pera czyli lipienia, 6) podustwę czyli świnkę, 7) pstrąga, 8) siekierkę, 9) szweję, 10) śliza, 11) ukleję.

W Stryju od Synowudzka aż do ujścia, jak podali rybacy profesorowi p. Fr. Huppenthalowi, żyją: 1) Bzderka, 2) głowacz, 3) jelec, 4) kleń, dor. 60 cm. dług., 5) kowbel, 6) marena, dor. 30 cm. dł., trze się w głębiach gdy pszenica kwitnie, 7) miętus do 40 cm. dł, 8) okoń nieliczny, 9) pjer, do 60 cm. dług., 10) podustwa wielkości śledzia, 11) pstrąg od Synowudzka do Hurniego bardzo nielicznie, czasem mija kilka tygodni, nim którego złowią, 12) synohuba 30 cm. dł. trze się z końcem maja w tak zwanych krutylach, 13) szczupak do 50 cm. dł. nieliczny, trze się w marcu pod krzakami i jazami, 14) śliz 15) ukleja.

Bug pod wsią Poturzyca. Tu żyją, jak miejscowi rybacy pp. Babski i Sysa podali p. J. Sołowijowi, następujące ryby: **beluha** (płotycia) o białym grzebieniu; **caryk** mniejszy od okonia i nie krasy, z ostremi kolcami; **jaz** szerszy od klenia i z grubszą głową, trze się w marcu; **karaś** trze się w maju; **karp** trze się w ośmnastą niedzielę po ruskiem Bożem Narodzeniu t. j. około połowy maja, najsilniej na Mikołę, tarło trwa do 8 dni; **kleń** podłużny do 12''' długi; **kowbel** s. **kobłyk**; **krasnopera** s. swyniucha o czerwonym grzebieniu; **leszcz** podobny do karpia ale cienki, trze się w marcu; **łyn** trze się 3 razy, mianowicie a) gdy łatacz kwitnie, b) później c) gdy pszenica kwitnie; **miniók** (l. mn. minkie), trze się w grudniu, najsilniej na Mikołaja 18 gr. **okoń** trze się w marcu; **pyskor** trze się w maju; **sum** bardzo rzadki; **sykulka** ofiara węgorzy, **szczupak** trze się w marcu jakie 8 dni, najsilniej na Olexeja 29 maj. rozróżniają szczupaka zwyczajnego i żarłoczniejszego wołka z dużym łbem; **uklija** mała, sucha, biała; **wuhr** wyżej Poturzycy o dwie mile obfity w Wołstwinie, Jastrzębicy, Tyszycy, trze się w maju(!?).

Świnia Rata pod Mostami Wielkiemi. W tym dopływie Bugu poławiają się według podania p. J. Sołowija: beluha, caryk, jaź, karaś kleń, kowbel, krasnopera (swyniucha), leszcz, łyn, miniók, okoń, pyskor, sum, szczupak, uklija, wuhr, więc z wyjątkiem karpia i sykulki, zresztą te same ryby co w Bugu pod Poturzycą.

Dr. M. Nowicki.

Tygodnik finansowy.

Poszukiwanie papierów lokacyjnych a zaniedbywanie papierów spekulacyjnych, trwające już od dwóch tygodni było i w ubiegłym tygodniu charakterystycznem znamieniem usposobienia giełdy wiedeńskiej. Dążność tę uważać można za ustaloną, kiedy w niej nawet tak ważny wypadek, jak rezultat wyborów w Anglii, żadnej zmiany wywołać nie zdołał. Widoki więc dla pomyślnego urzeczywistnienia pożyczki rządowej trwają dotąd niezmiennie, sprawiając wielki żal w obozie centralistycznym, gdzieby wręcz przeciwnego zachowania się giełdy w obec zamiarów barona Kriegsaua bardzo sobie życzono. Stopniową zwyżkę w papierach lokacyjnych utrzymuje głównie obfitość pieniędzy, a rząd, zniżając procent od asygnat salinowych w tej samej chwili, kiedy konkurs na pożyczkę rentową rozpisywał, użył dobrego środka na powiększenie ochoty do stałego lokowania w rentach pomnażających się ciągle funduszów rozporządzalnych.

Rezultat wyborów w Anglii nie wywarł głównie z tej przyczyny wielkiego wpływu na usposobienie giełdy, bo w kołach finansowych sądzą, że nietyle gadaniny Gladstona w czasie agitacyi wyborczej, ile przejście lorda Derby do obozu liberalnego z pobudek z wewnętrzną tylko polityką Anglii w związku zostających, wydobyło z urny wyborczej tak znaczną ilość kandydatów liberalnych. To też nowe ministerstwo, jeśli ma liczyć na poparcie partyi Derbego, musi się w polityce zewnętrznej ściśle trzymać oświadczeń danych publicznie przez Hamiltona, że honoru Anglii, rozszerzenia jej wpływu i jej interesów zewnętrznych tak samo strzedz będzie, jak torysi. Giełda ma więc przekonanie, że utrzymanie traktatu berlińskiego nie przestanie być zadaniem nowego ministerstwa w Anglii i dlatego trwa w dążności swojej do utrzymania stałych kursów w całym ogóle papierów giełdowych a stopniowej zwyżki w papierach lokacyjnych.

Różnice kursów między ubiegłym a poprzedzającym tygodniem były następujące:

Kurs renty papierowej podniósł się z 72.40 na 72.95, renty srebrnej z 72 90 na 73.55, złotej austryackiej z 87.45 na 88.30, węgierskiej z 103.20 na 103. 85.

Kurs akcyj Zakładu kredytowego austryackiego zniżył się z 299.80 na 297.70, węgierskiego z 282.25 na 272.75; kurs akcyj kolei państwa podniósł się z 274 na 279.75, kolei Karola Ludwika z 261 na 264.25.

Waluta złota podniosła się ponownie. Za dwudziestofrankówki, których kurs notowanym był w poprzedzającym tygodniu 9.46, płacono w końcu świeżo ubiegłego tygodnia 9.48½.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z dniem 29 lutego 1880 roku wynosił . . . . . . zł. 1,478,480 c. 81

W marcu 1880 roku przybyło na wkładki . . . . zł. 52,654 c. 90½

Razem zł. 1,531,135 c. 71½

W marcu 1880 roku wycofano wkładek za . . . . zł. 32,798 c. 46

Stan wkładek z końcem marca 1880 roku . . . . zł. 1,498,337 c. 25½

Wiedeń 5 kwietnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 709, węgierskich 1943, niemieckich 862; razem 3544 sztuk.

Galicyjskie i bukowińskie płacono 47 do 52 zł., dwie partye osobliwsze 53 zł.; węgierskie 48 do 54 zł., najlepsze 55 do 56½ zł.; niemieckie 50 do 56 zł., najlepsze 57 zł.

Po 12ej godzinie płacono węgierskie najlepsze 52½ do 53 zł., o 2 zł. taniej niż zrana, za 100 kilo, a przy niskiej cenie sprzedano prawie wszystkie; targ był zupełnie zły.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 6 kwietnia.

Okowita. Na naszem targowisku przy słabym ruchu cena wciąż bez zmiany 37·50 zł.

Peszt, 5go kwiet.: 35·—36·— zł. — **Wrocław**, 5go kwietnia: w miejscu 61·20 mrk. ofiarow. — na kwiecień 61·20·— mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 5go kwietnia: w miejscu 61·20 mrk., na wiosnę 61·20 mrk., na czerwiec-lipiec 62·—·— **Berlin**, 5go kwietnia w miejscu 62·— mrk., na kwiecień-maj 61·50 mrk., na sierp.-wrześ. 63·30 mrk., na wrzesień-paźdz. 58·90 mrk. — **Paryż**, 5go kwietnia: na ten miesiąc 74·— frnk., na maj 72 75 frnk., na maj-sierpień 71·75 frnk., na wrześ.-grudzień 65·25 frnk.

Nafta. **Wiedeń**, 6 kwietn.: za 100 kilo z dworcem 16·25—16·50 zł.— **Tryest**, 5 kwiet.: za 100 kilo bez cła 10·50 zł.— **Brema**, 5 kwietnia: za 50 kilo 7·50 mrk. — **Hamburg**, 5go kwietnia: w miejscu 7·30 mrk., na kwiec. 7·25 mrk., na sierpień-grudz. 8·35 mrk. — **Antwerpia**, 5go kwietnia: za 100 kilo 19·25 — frk.— **Nowy Jork**, 5go kwietnia: za galonę 7¾ ct. pap., w **Filadelfii** 7¾ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 5-go kwiet. — **Wiedeń**: pszenica 13·— do 3 50 zł.; żyto od 10·20 do 10 50 zł.; okowita pr. 10.000 litér procent od 37 25 do 37·50 zł. **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 12·70 do 12 75 zł.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13·25 do —·— zł.— **Berlin**: pszenica żółta (kwiecień maj.) 219·—; żyto —·—; spirytus loco 62·—, olej rzepakowy 52·40— — **Szczecin**: pszenica —·— —·— zł.; rzepik (jesień) —·— zł. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 65·50 zł.; Olej rzepakowy 76·— zł.; Spirytus —·— zł. — **Wrocław**: Pszenica —·— zł.; żyto —·— zł.; owies —·— zł.; spirytus —·— zł.; kukurudza —·— zł. — **Kolonia**: Pszenica —·— zł.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 5 kwiet. W mowie swojéj w Westcalder rzekł **Gladstone** o polityce zagranicznéj: Jak w wojnie francusko-niemieckiéj krążyły po Francyi zmyślone telegramy, tak wysyłano zmyślone wiadomości z Konstantynopola do Anglii o wtargnięciu Turków, przez co poważni dyplomaci tamowani byli w swem działaniu. Anglia sprzeciwiała się usamowolnieniu Słowian na Wschodzie, lubo ludy te spoglądały na Anglię, jako na przedstawicielkę wolności. Skutkiem tego stała się Anglia obcą ludom wyzwolonym, a Rosya wzrosła w wpływy i posiadłości. Partya liberalna w Anglii byłaby zakończyła spór między Rosyą a Turcyą bez wojny, w każdym zaś razie przeszkodziłaby powiększeniu się Rosyi. Rosya pozostawszy samą w swoich wyprawach, wynagrodziała sobie straty poniesione w ludziach i pieniądzach zaborem posiadłości i urokiem militarnym. Gladstone oświadcza, iż nie ma zaufania do dzienników stołecznych, najmniéj zaś do urzędowych, które wspierały ministeryum angielskie we własnych swych celach. Prasa wiedeńska i berlińska może nie chwalić partyi liberalnéj w Anglii a może niejednemu ministrowi na stałym lądzie i niejednemu monarsze lepiejby smakowało w tych dniach śniadanie, gdyby doniesienia o wyborach w Anglii inaczéj brzmiały i gdyby gabinet Beaconsfielda odniósł był zwycięstwo. Wiele teraz na świecie zmyślenia: Anglia także błyszczała fałszywą chwałą i odwagą.

Londyn 6 kwietnia. **Gladstone** wydał manifest do wyborców swoich w Midlothian, w którym oświadcza, że usiłowania liberałów ku temu zmierzać będą, aby oprzeć politykę zagraniczną Anglii na pokoju, sprawiedliwości i sympatyi dla wolności. *Times* dowiaduje się, że ministerium zaraz za powrotem królowéj poda się do dymisyi, a naczelnicy partyi liberalnej otrzymają polecenie złożenia gabinetu. *Daily News* sądzą, że królowa da to polecenie Gladstonowi, a gdyby odmówił, wejdzie zapewne do gabinetu bez teki. *Times* otrzymał wiadomość z **Kandaharu** z d. 5 b. m., że królowa mianowała **Szyra Alego** zwierzchnim władcą Kandaharu, gdzie stać będzie załoga angielska i polityczny ajent angielski. Tenże dziennik dowiaduje się z Paryża, że admirał **Pothuau** w końcu tego miesiąca opuści posadę posła w Londynie, a tymczasowo zastąpi go **Leon Say**, który będzie miał szczególne polecenie układać się o traktat handlowy między Francyą a Anglią.

Petersburg 6 kwietnia. Wobec niepokojących doniesień dziennikarskich o zamiarach Chin, *Journal de St. Petersbourg* może donieść, że ostatnie wiadomości z **Pekinu** objawiają życzenie rządu chińskiego, aby na nowo rozpocząć układy względem **Kuldży**, gdyż traktat zawarty w Petersburgu przez pełnomocnika chińskiego Czongu, nie może być ratyfikowany. Poseł chiński w Paryżu ma tu przybyć dla prowadzenia układów.

Donosiliśmy już niejednokrotnie, że w poniedziałek wieczór zebrać się miały kluby wiernokonstytucyjne wiedeńskiéj Izby deputowanych, aby obmyśleć plan walki parlamentarnéj podczas dyskusyi budżetowéj. Dziś można sobie już przedstawić ogólne zarysy téj walki, albowiem kluby wspomniane istotnie się zgromadziły i powzięły uchwały. Otóż punktem najważniejszym w téj walce ma być fundusz dyspozycyjny. Klub liberalnych i klub postępowców bowiem uchwaliły głosować za dyskusyą szczegółową nad budżetem, ale przeciw uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego. Oczywiście znaczyć to ma, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne chociaż przyzna fundusze na utrzymanie państwa, chce jednak wyrazić swoją do rządu nieufność. Klub postępowców pozostawił członkom swoim do woli, czy mają głosować lub nie za dyskusyą szczegółową nad budżetem; natomiast głosowanie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu zrobiono kwestyą klubu. W klubie liberalnych zaś postanowiono głosować przeciw temu funduszowi, ponieważ jego uchwalenie znaczyłoby zaufanie dla rządu, którego mu udzielić nie można. Co do taktycznego postępowania, uchwalił klub postępowy wydelegować pięciu mówców do dyskusyi ogólnéj, mianowicie pp. Rechbauera, Neuwirtha, Mengera, Magga i Hallwicha, klub liberałów zaś nie wybrał mówców, lecz pozwolił zapisywać się do głosu, kto zechce; jedynie w razie gdyby z prawicy dziewięciu mówców przemawiało, klub liberalnych nalegać będzie, aby ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego przynajmniéj taka sama liczba członków przemawiała. Co do zachowania się tego stronnictwa podczas dyskusyi szczegółowéj nic jeszcze niepostanowiono, lecz odbywają się między klubami układy, aby w ważniejszych szczegółach budżetu osiągnąć jednolite postępowanie.

Co do frakcyj prawicy, o stronnictwie prawa słychać, że klub się zebrał, ale nie w komplecie, nic tedy nie uchwalono; klub czeski uchwalił głosować za dyskusyą szczegółową nad budżetem, do dyskusyi ogólnéj delegowano posłów hr. Henryka Clama, Zeithammera, Adamka st. i Jansę; wreszcie z Koła polskiego ze względu na tajemnicę polityczną zapewne wynik poniedziałkowego posiedzenia otrzymamy dopiero za tydzień lub późniéj. Zapisujemy tylko fakt, że już kilku posłów zapisało się wczoraj do dyskusyi ogólnéj, a wszyscy za budżetem. W ogóle zapisało się dotychczas 45 mówców.

Głuche wieści krążą po Berlinie, jak nam piszą stamtąd, o nowej „frykcyi“ między Cesarzem a ks. Bismarkiem. Ten ostatni kontrasygnował wprawdzie powinszowanie Cesarza dla Cara z powodu 25-ej rocznicy jego panowania, ale nie rad jest, iż osobisty, familijny stosunek obu monarchów przybierać zaczyna charakter polityczny i że ze strony rosyjskiej czynione są zabiegi pod względem zawiązania na nowo bliższych stosunków. Przez kilka dni Cesarz Wilhelm był słaby, zaziębiwszy się, lecz skończyło się na katarze i chrypce, która pozwoliła Cesarzowi wymówić się od przyjęcia kanclerza, co nie przeszkadzało, iż Cesarz przyjmował raporta swojej kancelaryi wojskowej. Kanclerz jest równie niezadowolony z wyborów w Anglii i bliskiej zmiany gabinetu angielskiego, która zobojętnić musi stosunki z Anglią. „Frykcya“ nie sprowadzi wprawdzie kryzys kanclerskiej, ale tamuje działalność ks. Bismarka. Obyć się bez niego Cesarz nie chce i nie może, ale czuć zabiegi podkopujące wpływ kanclerza na Cesarza, które przypisują Rosyi, zwłaszcza, że datują one od pobytu ks. Orłowa w Berlinie.

Gaz. Toruńska doniosła, że hr. Königsmark wróciwszy z Berlina do dóbr swoich, miał opowiadać, że Cesarz Wilhelm oznajmił mu, że niebawem zakończy się walka z Kościołem. Königsmark oświadcza w bydgoskiej *Bromb. Ztg*, że jest to zupełnie zmyślonem, gdyż Cesarz nie rozmawiał z nim wcale o walce z Kościołem. Zdaje się, że Königsmark swoje osobiste wrażenie przytoczył a nie słowa Cesarza.

Zapewne ze względu na opozycyę przeciw zniesieniu klasztorów we Francyi wydał minister Lepère instrukcye tyczące się wykonania dekretów, oraz informacyę dla prefektów, jak rząd zapatruje się na tę sprawę; ta powiada bowiem, że prawa Kościoła we Francyi opierają się na konkordacie i na dekretach organicznych, a te nie wspominają o zakonach, nie należą przeto zakony do organizacyi Kościoła i kroki przeciw nim przedsięebrane, nie są prześladowaniem Kościoła.

Zanosi się widocznie na to, cośmy na tem miejscu wczoraj wskazali, że stronnictwa we Francyi ugrupują się w dwa główne obozy: konserwatystów i radykalistów a w obozach tych podrzędne będą zajmować stanowiska różnice i odcienia polityczne lub interesa dynastyczne. Książę Napoleon nie tyle przechodzi do obozu radykalnego, do którego zawsze należał, jak raczej chce do niego wciągnąć partyę bonapartystowską, której po śmierci cesarzewicza sam jeden jest głową. *L'Ordre* i *L'Estafette* ogłaszają list ks. Napoleona, który powiada, że jako napoleonida nie mógłby wyprzeć się swego pochodzenia i stać się wrogiem religii i rewolucyi. Ale zdaniem „czerwonego księcia“, dekreta o zakonach nie są prześladowaniem religii, lecz tylko powrotem do niezbędnych prawideł prawa publicznego. We wszystkich społeczeństwach zakony religijne poddane są straży i upoważnieniu władz politycznych, co nawet Bourboni uznali. Odstąpić od tej zasady, byłoby to obalić państwo i rzucić je pod stopy teokracyi. Ks. Napoleon słusznie potem wytyka restauracyi bourbońskiej, że przyjęła zasady rewolucyi i gallikanizmu. Przechodząc do stanowiska politycznego swej partyi, mówi on, że fikcya unii konserwatywnej zbyt długo trwała; nie niema wspólnego między legitymistami, którzy knują spiski przeciw zasadom rewolucyi 1789 r. a bonapartystami, których rewolucya zrobiła niezwyciężonymi; między ludźmi stojącymi pod białą chorągwią a wiernymi chorągwi narodowej. Czas już, aby każdy wrócił do swoich barw, swoich tradycyj i swoich zasad i aby zaniechać dwulicowości, a najzgubniejszą byłaby ta, którąby bonapartystów wiązała w oczach narodu z nadziejami Bourbonów i gdyby pierwszym przyszło wyrzec się ustaw, jakich Napoleonidzi byli twórcami i stać się pomocnikami partyi na zawsze potępionej, która poniżyła religię i zrobiłaby ją narzędziem namiętności i rachub polityki wstecznej, tchnącej nienawiścią ku cywilizacyi, umiejętności i prawdziwej wolności. Tyle słów ks. Napoleona. Wskazują one tylko, że pretendent do nowego cesarstwa szukać będzie teraz zwolenników w szeregach lewicy, nie znalazłszy nigdy wzięcia u prawicy.

Utrzymuje się mniemanie, że Gladstone nie obejmie steru przyszłego gabinetu angielskiego, nie tyle z tego powodu, że jest niemiłym królowéj, ale przedewszystkiem, że z wyjątkiem Rosyi i Włoch, gabinet jego byłby niemile widzianym ze strony państw zagranicznych a nie sama Austrya miałaby prawo uchylać się ile można od stosunków z gabinetem Gladstona, lecz także ks. Bismark, a to ze względu, iż Gladstone potępił traktat berliński, będący dziś podstawą prawa publicznego pod względem Wschodu. Najprawdopodobniéj Granville objąłby ster gabinetu a nawet utrzymują, że Gladstone byłby tylko w Izbie przewodnikiem partyi liberalnéj.

Książę Orłow wracać ma do Paryża, a Rosya układa się o nową pożyczkę w Paryżu. Jedno i drugie jest dopiero pogłoską, ale prawdą jest, że *J. de St. Petersbourg* upomina Rosyę, aby nie cieszyła się przedwcześnie zmianą gabinetu w Anglii, bo nowy gabinet nie zmieni tego, co poprzednik jego zrobił, a niebawem stanie znów przeciw Rosyi.

Nie bez wpływu na Hiszpanię radykalizm rozwija się we Francyi, bo jak donosi *Le Temps* w telegramie z Madrytu z d. 3 b. m., dzienniki radykalne miały ogłosić w niedzielę manifest połączonych stronnictw radykalnych: demokratycznego, federacyjnego i socyalistycznego. Spółka ta odbyła się pod przewodem Zorilli, Martosa i Salmerona. Sądzą, że manifest ten wyszedł nie od teraźniejszych deputowanych, lecz od dawnej partyi 290 członków kortezów, między którymi Sardoal, Morel, Echegaray i t. d., znani zaś republikańscy deputowani Castelar, Carvajal, Pi y Margall nie podpisali tego manifestu. Akt ten stawia jako program federacyę prowincyj, autonomię gmin, rozdział kościoła i państwa. W górach galicyjskich i biskajskich miały się znów pojawić zbrojne bandy, które wojsko ściga.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Berlin 7 kwietnia. Według doniesienia *National Ztg* Cesarz odpowiedział na podanie się ks. Bismarka do **dymisyi**: „Powiedziałem już, że nigdy!“ Kanclerz miał wczoraj ponowić podanie swoje o dymisyę, usprawiedliwiając ją zachwianem zdrowiem swojem: wskutku czego wezwany był na dzisiaj do Cesarza dla dalszego rozmówienia się.

Kursa. — Wiedeń 7 kwietnia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 73·15. — Renta srebrna 73·55. — Renta złota 89·45. — Losy z r. 1860 130·25. — Akcye Banku Narodowego 843·—. — Akcye kredytowe 284·70. — Londyn 118·90. — Srebro —·— Napoleony 9·47½. — Lombardy 81·—. — Losy z roku 1864 175·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 265·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 146·25. — Anglo-Bank 152·10. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20 — Marki 58·52 Ruble 125·50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	59 —
Dukat ważny	5 52	5 62
20 frankówka	9 43	9 53
Imperyał ważny	9 68	9 78
Srebro austryackie za 100 zł.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 zł. w. a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 zł. w. a.)	97 50	99 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 zł. w. a.)	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 zł. w. a.)	97 —	98 25
6% listy zastawne Banku hipot. (we Lwowie za 100 zł. w. a.)	101 50	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 zł. w. a.)	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po zł. 210	264 —	266 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	290 —	298 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 50	21 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 25

Wiedeń 6 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 15	73 30
4⅕% Renta srebrna	73 70	73 85
4% Renta złota	89 10	89 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 zł.	124 25	124 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	— —
Bukowińskie „ „	97 50	98 50
Galicyjskie „ „	98 25	98 75
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	90 75	91 50
Węgierskie „ „	91 75	92 30
Węgier. z klauz. 1867 „ „	90 50	91 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	124 —	124 50
6% Renta węgierska złota	104 20	104 35
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	81 90	82 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 zł.	154 50	154 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie . . 80 „	216 50	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	285 80	286 20
„ „ węgierskie . 200 „	273 —	273 25
Depositen-Bank . . . 200 „	221 75	222 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	800 —	810 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	840 —	841 —
Unionbank . . . 100 „	112 70	112 90
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	134 50	135 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	150 —	150 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 zł. bez %	65 50	66 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	156 25	156 75
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 zł. 5%	610 —	612 —
Elżbiety . . . 210 „ „	190 —	190 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	173 50	174 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	160 75	161 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2430	2440
Franciszka Józefa . . 200 „ „	168 50	169 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	265 25	265 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	128 —	128 50
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	163 25	163 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	166 25	166 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 25	171 75
Rudolfa . . . 200 „ „	158 50	159 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	137 75	138 25
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	279 —	279 50
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	82 —	82 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	245 50	246 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	137 25	137 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	145 25	146 75
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	146 75	147 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 —	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 75	102 25
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	99 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 25	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 25	97 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 25	97 75
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 30	102 80
6% „ Banku Włość. lwow.	102 75	103 75
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 90	104 05
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 75	— —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 40	95 60
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 zł. 5%	87 25	87 75
Alföld-Fiume . . . 200 „	89 50	90 —
„ Em. 1874 , 200 „	87 —	87 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 zł. 6%	104 50	— —
Elżbiety . . . 100 zł. 4½%	99 —	— —
„ Em. 1862 r. . 300 „	99 —	99 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 zł. 5%	100 50	101 50
„ Em. 1870 . . 200 „	99 —	100 —
„ Em. 1872 . . 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 75	101 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. zł. 4½%	105 20	— —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 75	107 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 —	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	105 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 80	100 10
„ „ Em. 1873 200 „	98 50	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	106 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 75	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 50	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	89 25	89 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 zł. 4½%	90 —	90 50
„ „ II „ 1867 300 zł. 5%	93 90	94 30
„ „ III „ 1868 300 „	87 75	88 —
„ „ IV „ 1872 300 „	85 —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 —	101 40
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 50	98 80
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	— —
Rudolfa . . . . 300 „	94 —	94 30
„ Em. 1869 . . 300 „	93 25	93 50
„ Em. 1872 . . 300 „	93 —	93 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 25	110 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	83 75	84 20
Staatseisenbahn fr. 500 zł. 3%	176 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	128 25	128 50
„ „ . . 200 zł. 5%	113 75	114 25
Theissb.-Gesell. . . . „	98 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	85 40	85 70
„ „ II Em. 200 „	83 50	84 —
„ Nordost . . . 300 „	84 80	85 —
„ „ złotem 200 „	103 75	104 —
„ Westbahn . . 200 „	89 75	90 25
„ „ Em. 1874 200 „	85 75	86 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 zł.	112 50	112 75
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	118 50	119 —
„ Węgierskie . . . 100 „	114 75	115 —
3% „ Tureckie . . . . 400 fr.	16 —	16 25
Kredytowe . . . . . . 100 zł.	176 50	177 —
Clary . . . . 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	107 50	108 25
Inspruku . . . . . . 20 „	25 —	25 50
Keglewicha . . . . . . 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie . . . . . . 20 „	20 75	21 25
Ofner (miasta udy). . . . 40 „	43 75	— —
Palffy . . . . 42 „	42 50	43 —
Rudolfa . . . . 10½ „	18 —	19 —
Salma . . . . 42 „	52 50	— —
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 75	23 25
St. Genois . . . . . . 42 „	46 —	46 50
Stanisławowskie . . . . 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . . . 105 „	123 50	— —
4% „ . . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . . . . 21 „	34 —	35 —
Windischgrätza . . . . . 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 48	9 48
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty sterl. angielskie	11 92	11 97
Listy tureckie złote	10 72	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Ruble papierowe za 100	125 50	125 75

Lwów 5 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	293 —	297 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 10	98 —
4% „ „ „ „ „	89 75	90 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 10	98 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włościań. gal.	100 75	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 —	99 —
6% „ pożyczki krajowej	99 50	101 50

Warszawa 2 kwiet.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	111
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 25
kupon	— —	138
4% Listy likwidacyjne	— —	85 65
kupon	— —	134

(1044)

Za spokój duszy ś. p.
WŁADYSŁAWA RAWICZ
Dembińskiego
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
we czwartek d. 8 kwietnia b. r.
o godzinie 10 zrana
na które w ciężkim żalu pogrążone siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

[1038]

Za duszę ś. p.
HELENY z RZESIŃSKICH
Rydzowskiej
zmarłej w dniu 7 kwietnia 1878 r.
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w piątek dnia 9 kwietnia b. r.
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
o godz. 10ej

Podziękowanie.

Przejęta wdzięcznością rodzina ś. p. Jana Gelli, składa serdeczne podziękowanie Wielmożnemu X. Adolfowi Piwowońskiemu, Zgromadzeniom Cechowym i Szanownej Publiczności, za okazanie tak szczerego współczucia i liczne oddanie ostatniej posługi drogiemu zmarłemu. (950)
Rodzina ś. p. Jana Gelli.

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać“ składam Wmu Dr. Józefowi Zborowskiemu, lekarzowi z Andrychowa, za uratowanie mi żony z niebezpiecznych chorób, mianowicie: zapalenia płuc i tyfus. Przyjm czcigodny Panie te dzięki z takiem uczuciem, z jakiem Ci składa *Józef Ciemboniewicz*,
(1041) kierownik szkoły w Wieprzu.

W drukarni A. Koziańskiego
wyszła broszura p. t.
„Kandydatura p. Koźmiana i wybór X. Gołdy“.
Jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (1043)

Ogłoszenie.

W skarbie Wielka wieś
poczta Wojnicz,
jest do nabycia
50 korcy i 100 klg. grochu
20 „ „ wyki
w bardzo dobrym gatunku, szczególnie do siewu zdatnym.
Zgłoszenia franco do Zarządu dóbr.
(943-1-3)

DO HANDLU KORZENNEGO
A. Mecnarowskiego
potrzebny jest praktykant.
(1042-1-3)

Zarząd dóbr Bierzanów,

poczta i stacya kolejowa Bierzanów pod Krakowem, sprzedaje swoje powszechnie z doskonałej jakości znane **ziemniaki do sadzenia** (1028-1-3)
1) czerwone saskie cebulki 100 kl. złr. 5·50
2) białe szlązkie „ 100 „ „ 5·50

Ratunkiem w biedzie

był mi profesor *R. Orlice* w *Neuhoff* p. Berlinem, gdyż otrzymana od niego instrukcya przyniosła mi niedawno
3 wygrane w ambo
i jedno terno
w sumie 4,575 złr.
Teraz mogę znów swobodniej odetchnąć, gdyż znalazłem środek do zaspokojenia mych nielitościwych wierzycieli, a prócz tego zostaje mi jeszcze piękna sumka. Dziękuję niniejszem p. Orlicemu. Każdy niechaj sobie adres jego zapisze. ***Przyjdzie bieda, to przyjdzie też rada i pomoc!***
Czerniowce. A. Neumann.
Na *każde zapytanie* odpowiada profesor R. Orlice teraz w *Neuhof pod Berlinem darmo i opłatnie,* i posyła *najnowszy* wykaz wygranych w terno *darmo i opłatnie.* (878)

Róże wysokopienne

(Remontant) najszlachetniejszych gatunków silnych szczepków zimowych, częścią z pączkami, w wysokości 2 do 5 stóp z nazwą, sztuka 50 c., są do nabycia w ogrodzie handlowym
Karola Freegego
w Krakowie przy ul. Lubicz
(1011-2-3) pod L. 103.

WYDZIAŁ
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie

zawiadamia Szan. Nauczycielki publiczne i prywatne należące do Stowarzyszenia, że zaniechał udzielania stypendyj, a natomiast przeznaczył znaczniejszy fundusz na udzielanie pożyczek. Co do zapomóg, te udzielać będzie jak dotąd w miarę zgłaszania się i uznanej potrzeby. Przytem jeszcze raz zwraca uwagę na ustanowienie z funduszów Towarzystwa pożyczek, do których każda nauczycielka najmniej od pół roku wpisana w poczet członków Stowarzyszenia ma prawo i na żądanie takową otrzyma, o ile tylko fundusze pozwolą. Nakoniec Wydział oznajmia, że w miarę wzmagania się liczby członków zwyczajnych, będzie się zwiększał fundusz pożyczkowy. (934-2-3)
Kraków dnia 27 lutego 1880 r.
Z Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek
Prezesowa: *Antonina Zubrzycka.*
Sekretarka: *Joanna Pogonowska.*

Rutynowany magister farmacyi

znajdzie natychmiastowe umieszczenie w aptece „pod Nadzieją“ w Rzeszowie. (1002-3-3)

Państwo Solina,

poczta w miejscu, poszukuje przedsiębiorcy, który może **rocznie** dostawiać do gorzelni 4,000 sążni rąbanego drzewa. Kaucya 1,000 złr.
(1001 2 3)

Nagroda narodowa
16,600 fr.
Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga ***trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilności wątłość,*** **zaleca się przez lekarzy dla** ***kobiet po połogach i dla ozdrowieńców*** **etc.**
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Gelichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.
We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. (129-24-)

Podziękowanie

Po Bogu zawdzięczam tylko Pańskiemu piwu zdrowia z wyciągu słodowego ocalenie mojego życia!
Słowa wypowiedziane przez paru wyleczonych.

Płucne
i żołądkowe cierpienia
wyleczone.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich europejskich panujących pana **Jana Hoffa**, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów w **Wiedniu, fabryka: Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Hoffa
piwo zdrowia z wyciągu słodow.
zgęszczony wyciąg słod.
51 razy odznaczony od Najwyższych miejsc.
Czokolada słod. i Hoffa cukierki słodowe.

Podziękowanie z Budapesztu
z 28 listopada 1879 r.

Wielmożny Panie!
Czuję się zobowiązanym wypowiedzieć Panu niniejszem publiczne moje najczulsze podziękowanie.
Od 20 lat cierpiałem na silny ból piersi w połączeniu z silnem wyrzucaniem materyi i dusznością piersi, również brakowało mi snu w nocy i apetytu. Mimo wszelkich używanych środków choroba ciągle się zwiększała, tak, że codziennie czułem ubytek sił a przy moim wieku 70 lat z trwogą wyglądałem końca żywota.
Ponieważ uwaga moja zwróconą została przez dzienniki na Pańskie lecznicze wyroby słodowe, przeto chwyciłem się jeszcze tego środka, a już po użyciu 10 flaszek Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego czułem się daleko zdrowszym, zaś po użyciu następnych 40 flaszek jestem zupełnie jakby odmienionym. Mam znów spokojny sen, apetyt mój jest dobrym, plwociny rzadsze i słabsze, jednem słowem jestem jako tako na nogach. Jestem silnie przekonanym, iż gdybym środka tego użył przed 10 laty, byłbym z cierpienia gruntownie wyleczonym.
Oby Pana Wszechmocny przez długie jeszcze lata przy życiu zachował, aby cierpiąca ludzkość mogła sobie ulgę sprawić Pańskiemi błogiemi wyrobami i tym sposobem odzyskać stracone zdrowie.
Budapeszt, 28 listopada 1879 r.
Z wysokim szacunkiem
Jakób Goldschein,
Budapeszt, Waitzner Boulevard 50.
Skład utrzymują w **Krakowie**: pp. K. Czernicki, A. Dylski, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, Edward Radler aptek., W. Fenz, J. Janigs, St. Markiewicz, kupcy; w **Drohobyczu** p. L. Dobrzyniecki apt.; w **Jaśle** p. T. W. Bręglewicz; w **Nowym Sączu** p. R. Jakubowski; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Spół. kup.; w **Tarnowie** pp. W. Müldner i Sp. kup., E. Rank apt. (211-4-6)

Czarniecki, Sobieski, Kościuszko i Poniatowski,
PORTRETY NA KONIACH,
wykonane w druku akwarelowym z oryginałów
JULIUSZA KOSSAKA

sprzedajemy za gotówkę lub na spłaty miesięczne. Kupującym w większej ilości egzemplarzy, dajemy stosowny rabat. [579-5-]
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.
Poszukujemy zdolnych kolporterów.

C. K. UPRZYWILEJOWANA
fabryka portland cementu
i wapna hydraulicznego
W PERLMOOS-KUFSTEIN,

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż powierzyła swoje zastępstwo i wyprzedaż swoich wyrobów po cenach fabrycznych na **zachodnią Galicyę**
Panu Juliuszowi Grossemu w Krakowie
i
Panom W. Müldnerowi i Spółce w Tarnowie,
do których zlecenia adresować należy.
Perlmoos, 15 marca 1880 r. (816-4-6)

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & J. L. FRANKL,
STOLARZE I TAPICERZY,
zakład założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (prszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 złr. (527-17-)

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długotrwałe, koklusz, zapalenie gardła i kanałów oddechowych (bronchitis) ... Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i AUSTRYI. (133-11-)

Ważne dla PP. Gospodarzy.
FABRYKA PAROWA WYROBÓW CHEMICZNYCH „MAKI KOŚCIANEJ, SPODIUM I NAWOZÓW SZTUCZNYCH“
B. Margulies i Syna w Jarosławiu
ma zaszczyt donieść, że urządziwszy się na wielką skalę podołać może jak najliczniejszym zamówieniom, których by chcąc jak najrychlej zadość uczynić ma w pogotowiu znaczne zapasy
Mąki kościanej
uznanej tak przez wystawy krajowe i zagraniczne jak i gospodarzy krajowych i zagranicznych za nawóz najlepszej jakości.
Ręcząc przytem za jak najlepszy skład chemiczny tudzież jakość i taniość wyrobów, upraszą o przesyłanie zamówień, bądź wprost do fabryki, bądź też do p. **Spółki rolniczej w Tarnopolu**, p. **Joel Margulies w Tarnowie** i p. **Bernarda Meisels w Lwowie.** (919-2-17)

PILULES DE BLANCARD
z niezmiennym jodkiem żelaza.
ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU etc.
przeciw : *Skrofułom, bledności, niedokrwistości i braku menstruacyi, etc. etc.*

NB. — Niedczyty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest zdradliwem i rozdrażniającem lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigułek Blancard'a, wymagać należy, ażeby nasza pieczątka z czystego srebra, które leży u spodu zielonej etykietki, srebrzystą pieczątką i nasz podpis jak obok zamieszczony.
Znajdują się we wszystkich aptekach.
Blancard, *aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.*
Wystrzegać należy się podrabiań. (125-12)

OLBRZYMIA WYPRZEDAŻ
NOWO WYNALEZIONYCH BELGIJSKICH
patent. rewolwerów i strzelb Lefaucheux.

Ponieważ fabryka POTRZEBUJE PIENIĘDZY przeto sprzedaje za BEZCEN; kto potrzebuje dobrej broni niechaj się SPIESZY zakupić, bo nigdy w życiu nie zdarzy się więcej tak nader korzystna sposobność. Można jeszcze dostać: kilka PATENT. REWOLWERÓW 7 mm. 6 strzał. dokładnie na 50 kroków cel., z dziwerowaną patent lufką, ze stosownem puzderkiem i nabojami, kompl. piękn. politur. złr. **3·90** a złr **4·50** lepsze, REWOLWER 9 mm. podwój. obrotu, dziwerow. lufka, na 100 kroków celny, z puzder. i nabojami złr. **4·50** i złr. **5·50**, tenże kompl. 12 mm. złr. **5** i złr. **6**. Wszystkie rewolwery sprzedaje się za poręczeniem są one DOBRZE OSTRZELANE i zaopatrzone w najlep. patent. rączki. STRZELBY PERKUSYJNE 1 lufkowe złr. **5, 6, 7,** DUBELTÓWKI MYŚLIWSKI złr. **10·50, 12, 14,** wszystkie z najlepszemi LUFAMI DAMASCEŃSKIEMI. **5** do **6** złr najpiękn. REWOLWERY DAMSKIE małe do kieszonki od kamizelki, sześciostrzałowe z nabojami. LEODYJSKIE LEFOSZÓWKI MYŚLIWSKIE najnowsz. konstrukcyi, z dziwerow. lufkami domasceńskiemi, po złr. **20.50, 24, 28,** najlepsze, z wyryciem lub bez tegoż, dobrze odpasowane i ostrzelane, za poręczeniem. **9·50** do złr. **12·50** najlepsze STRZELBY SALONOWE FLOBERTY, ODTYLCÓWKI, do nabijania kulkami, nabojami śrutowemi, poręcz., do tego odpowiednie tarcze celowe żelazne. Każdy istniejący towar myśliwski uskuteczniony będzie przez podpisany handel. (530-2-6)
Comptoir für Handel und Gewerbe,
Wien, Ferdinandsstrasse 11, 3. Stiege, 2 Stock.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że utrzymywany dotychczas u p. Alberta Mendelsburga skład komisowy naszych **świec stearynowych i parafinowych** oddaliśmy **w dniu dzisiejszym**
p. D. Kohnowi w Krakowie.
Pan **D. Kohn** zaopatrzony jest **w dobrze asortowany skład** wszelkich gatunków naszych **świec salonowych i kościelnych** i sprzedawać je będzie po naszych **najtańszych cenach fabrycznych w swoim składzie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 335.**
Uprasza my więc o udzielenie p. D. Kohnowi swych łaskawych zamówień i polecamy się z szacunkiem
Antoni Himmelbauer i Sp.
w Wiedniu, Stockerau i Mor. Ostrawie.
Wiedeń, dnia 15 marca 1880 r. (843-4-6)

URZĘDNIK GOSPODARCZY

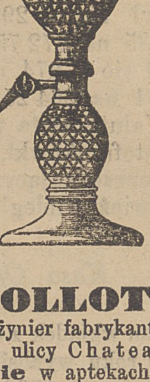
mający 29 lat, kawaler, mówiący po polsku i po niemiecku który przez 9 lat pracował w austr. i pr. Szlązku w większych majątkach, obecnie zaś zatrudniony jest od pół roku jako urzędnik gospodarczy w Galicyi, poszukuje samoistnej posady. Łaskawe oferty upraszą pod lit. **J. L. 12** poste restante **Bochnia.** (1010 2-3)

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
49 64

Przy samym dworcu kolei Karola Ludwika, stacya **Słotwina,** jest
willa
o 7 pokojach tapetowanych, kuchni, piwnicy, dom gospodarczy, ogród warzywny i owocowy, parkanem obwiedziony, wszystko w najlepszym stanie, **z wolnej ręki do sprzedania.** Poczta i telegraf sto kroków oddalony. Wiadomość u **Wandy Pleszowskiej** w Słotwinie. (1006-2-10)

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ w PARYŻU 1878 r.
Aparat Gazogène Brieta
nazwany i zabrewetowany,

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ.
Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednéj chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jako to: Vichy,



Soda, Limoniada gazowa i wino musujące itd.
APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.
PROSZKI w paczkach, zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.
Dostać można w głównych aptekach

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant,
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72.
W **Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (759 5-12)

Państwo Zassów
pod Czarną
ma na sprzedaż milion **flanc sosnowych** po cenie 90 c. za 100 sztuk. (945-3-6)

HYGIENA SKÓRY
SAVON
AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM
ED. PINAUD, PARIS
Mydła to odznacza się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.
Podczas silnych mrozów należy je używać z pastą kallidermiczną (**pâte callidermique**).
[132-24-]

Der Oesterreichisch-Ungarische
Müller
12 Hefte pro Jahr
Monatsschrift
zur Verbreitung nützlicher Kenntnisse im Mühlenwesen und verwandten Geschäftszweigen.
Preis pro Jahr 3 fl.
Jeder Müller sollte das Blatt halten und wird daßselbe jedem Müller, der seine Adresse einschickt, 3 Monate lang gratis und franco per Post zugesendet. Man adressire:
Otto Maaß
Herausgeber des Oesterr.-Ungarischen Müller
Wien, Wallfischgasse 10.
(650-6 10)

OSOBA
w średnim wieku, znana z uczciwości, poszukuje w Krakowie za miernem wynagrodzeniem obowiązku do dozoru dzieci lub do zarządu domem. Wiadomość przy ulicy Karmelickiej pod L. 45 u właściciela w Krakowie (1012-2-3)

Maurycy Langrock
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 74
sprzedaje ze swego składu komisowego:
blachę cynkową – **papę** berlińską — **łupek** szląski lub angielski — **posadzkę** dębową lub fornirowaną rozmaitego rodzaju, po umiarkowanych cenach fabrycznych. (928-3-10)
Załatwiam zarazem gotowe roboty z powyższych materyałów pod korzystnemi warunkami.

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (91 27) szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Pociąg do pijaństwa
także w najuporczywszych i zastarzałych wypadkach wylecza pewnie mój doskonały środek. Każde powątpiewanie musi zniknąć wobec wielu świadectw. Tak pisze kupiec p. B. w Luxemburgu 25 lutego b. r.: „Przed kilku laty miałem to szczęście, iż odebrałem pański środek przeciw pociągowi do pijaństwa, który też pacyenta zupełnie wyleczył i uratował. Pewnej rodzinie, z którą żyję w przyjaźni, poleciłem Pański środek i upraszam ... uznane ... z zaufaniem ...
(807-2-3) *Reinhold Retzlaff,* fabrykant w Dreznie.

„SZTANDAR“
nowe pismo *tygodniowe* wychodzić zaczęło od dnia 1 kwietnia r. b. w Poznaniu, co sobotę w półarkuszu, nakładem i pod redakcyą *Władysława hr. Rozdrażewskiego.*
Głównem zadaniem „Sztandaru“ będzie:
1) podtrzymywać zasady, na których opartą jest cywilizacya *chrześcijańska;*
2) *stanąć ponad koteryjne prądy, rozsywające jedność narodową;*
3) *szerzyć zdrowe pojęcia* **ekonomiczne.**
Szerszy program pisma podat pierwszy nr. jego, który wyszedł 3 kwietnia r. b. Prenumerata wynosi 3 marki kwartalnie. Zapisywać można, przesyłając 3 marki w walucie dowolnej wprost do wydawcy, za co franco przesyłać się będzie.
Wszelkie korespondencye i interesa pisma dotyczące adresować należy: *Władysław hr. Rozdrażewski, wydawca „Sztandaru“, Poznań, ul. Długa Nr. 10 III p.*
O rychłe i liczne zapisywanie pisma proszą uprzejmie (1040-1-3)
WYDAWCY „SZTANDARU“.

„ROŻNAU“ *klimatyczny i żętyczny zakład leczniczy w Morawii*
uznany jako nader sławny w swych skutkach leczenia przeciw cierpieniom gruźlicy i zołzy, przeciw nieżytom organów oddechowych i trawienia, niedokrewności, bladaczce, cierpieniom krtani i serca, assmy nerwowej, rozedmie płuc i t. d., otworzony zostaje corocznie **15 maja.** Prawdziwa żętyca owcza z gór Radhost. Klimat wyborny, położenie osłonione lasem sosnowym, miłe czyste powietrze, wspaniały widok na Karpaty, przepyszne zakłady ogrodnicze nad rzeką Becva obfitującą w pstrągi, przyrządy pneumatyczne, kumys, soki z ziół, składy wód mineralnych, kąpiele i urządzenia każdego rodzaju. Leczenie zimną wodą. Apteka publiczna. Wygodne pomieszkania, hotele, restauracye. Nowy gmach kąpielowy z obszernem miejscem do przechadzki, salony do czytania i rozmowy, teatr, wypożyczalnia książek. Koncerta, towarzystwa, rozrywki, muzyka kąpielowa z Pragi, c. k. urząd pocztowy i telegraficzny. Dziennie dwa razy połączenie pocztą. Poczty pospieszne w dołączeniu z pobliską stacyą kolei północnej Półn. Przewozem osób i pakunków zajmuje się Mast Bill w Rożnau. Broszury kąpielowe we wszystkich księgarniach. Wszelkiej żądanej wiadomości udziela jak najchętniej **miejski komitet kąpielowy.** Prospekta na żądanie darmo. (982-1-4)

Całe węgierskie promesy . . złr. 3.—
Połówki węgier. promesów . złr. 1.75
i stempel
Ciągnienie już **dnia 15 kwietnia!**
Główna wygrana **100,000 złr. w.a.!**
Zaliczki na papiery państwowe i losy
Nyitrai & Comp. w Wiedniu,
Kärntnerstrasse Nr. 14. (981-2-6)

E. Scheringa esencya pepsynowa (płyn ułatwiający trawienie) zrobiony według **Dr. Oskara Liebreicha, profesora farmakologii przy uniwersytecie berlińskim.** Przewlekłe trudności trawienia, powolne trawienie, palenie w żołądku, zaflegmienie żołądka, skutki zbytniego używania spirytusów i t. d. usunięte będą w krótkim czasie przez ten przyjemnie smakujący płyn. Cena flaszki 2 marki.
Scheringa Zielona apteka
w Berlinie N. Chaussee-Str. 19 (Wittich & Benkendorf).
Skład u aptekarza **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** (120 24-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*